GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 24. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 12-go Czerwca, 1902 roku. Rok 30.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Z południowej Afryki.

PRETORYA, 5 czerwca. — Na drugi dzień po podpisaniu traktatu o pokój, lord Kitchener udał się do obozu Boerów i powitał ich mową, w której jako żołnierz im zaręczył, że gdyby był jednym z nich byłby dumny z tego, gdyż tak dzielnie stawiali mu czoła.

Na to odpowiedział mu najstarszy wiekiem jenerał Boerów, Beyers, że przyjacielskie te słowa tem bardziej im są miłe, że walcząc przeciw niemu tak długo umieli ocenić, jak dzielnego mieli przeciwnika.

Naczelnicy Boerów rozjechali się na wszystkie strony do swych oddziałów. Przed odjazdem obydwa wojska dotąd tak zacięcie walczące z sobą, zbratały się zupełnie, palono wspólne ognie, jedzono i pito razem i naprzemian śpiewano angielskie i boerskie śpiewy narodowe.

Takie samo usposobienie panować ma w całym kraju. Na dzień 8 czerwca zapowiedziane są dziękczynne nabożeństwa we wszystkich kościołach, a szczególniej ludność napływowa okazuje ogromną radość z powodu ukończenia wojny.

Wedle ostatniej wiadomości wszyscy jenerałowie Boerów udają się do Europy dla zebrania funduszów potrzebnych na ulżenie nędzy panującej obecnie między Boerami. Wielu z nich bowiem nie ma porządnych ubrań tylko łachmany, a odbudowanie farm spalonych przez Anglików zajmie wiele czasu. Konieczna jest zatem pomoc doraźna.

PRETORYA, 5 czerwca. — Schalk-Burger, pełniący dotychczas obowiązki prezydenta Transwaalu i [illegible]ównodowodzący Ludwik Botha, wystosowali list otwarty do Boerów, którym ich zaklinają, aby byli wiernymi nowemu rządowi i współdziałali z nim dla dobra kraju.

Jenerał Botha w rozmowie o zakończeniu wojny powiedział:

"Jest to najszczęśliwszy dzień w mem życiu, od czasu jak wyszedłem ze szkoły".

Boerzy nie spodziewają się, aby teraz jeszcze niektóre oddziały miały stawiać opór. Wojownicy wrócą do swoich żon, dzieci i zagród. W obecnej porze trzeba mieszkać w ciepłych chatach, więc sprowadzają z miast nadbrzeżnych drewniane chaty. Ci, którzy nie mogą się oddać dawnym zajęciom, otrzymają wsparcie od rządu. Trudno także o pszenicę i bydło. Koni ma rząd dosyć.

Głosowanie w Vereeniging wypadło tak: 54 głosów padło za zawarciem pokoju, a 6 przeciw.

Oddziały boerskie składają broń, poczem zostają na wolności.

Jenerał Baden Powell organizuje konną policyę. Koleje, telegrafy i poczta przejdą pod zarząd cywilny jak najprędzej. Stan oblężenia zostanie stopniowo zniesiony. Delegaci boerscy, którzy podczas pokojowych rokowań byli sztywni, formalni, nieżyczliwi, okazują teraz wielką serdeczność.

Wszyscy komendanci wracają do oddziałów swoich, aby im położenie wyjaśnić. Boerzy maja jowialny humor.

LONDYN, 7 czerwca. — Korespondent gazety "Daily Telegraph" donosi z Pretoryi o rozmowach, jakie miał z kilku przywódcami Boerów.

Jen. Botha i sędzia Hertzog powiedzieli, że Boerzy umieją być dobrywi poddanymi i dla rozwoju dobrobytu kraju skrzętnie pracować będą.

Jen. Dewet, jak się zdaje, nie ucierpiał ani fizycznie ani umysłowo wskutek trudów wojny. Powiedział korespondentowi, że uda się na swoją farmę i będzie uprawiał rolę. W ciągu wojny Dewet ani razu nia został raniony, a i jego koń żadnego nie otrzymał postrzału. Jego adjutant natomiast dwukrotnie był raniony, i pod nim ubito aż sześć koni.

* * *

Zbroi się.

PARYŻ, 5 czerwca. — Francuski minister marynarki chce także powiększyć siłę marynarki francuskiej.

Pewna liczba nowo wybudowanych krążowników pancernych jest przeznaczona na wysłanie na wschód dla wzmocnienia francuskiej marynarki tamże. Ponieważ atoli tam już znajdują się krążowniki w służbie informacyjnej, których rączość wynosi 20 węzłów i które należą do najlepszych statków francuskiej marynarki, przeto propozycya ministra napotyka na pewien opór.

Z kół znawców zauważają, że właściwem miejscem dla krążowników pancernych jest eskadra na morzu Północnem i Śródziemnem i przeczą, aby korzystnem było przygotowywać na wodach chińskich francuską demonstracyę morską.

Wobec tego podnoszą z kół bliskich ministerstwu, że tu nie chodzi bynajmniej o demonstracyę na północy Chin. Jeżeli minister przeprowadzi zamiar wzmocnienia liczby okrętów francuskich na wodach wschodu dalekiego, to nastąpiłoby to jedynie w tym celu, aby w danym razie módz skuteczniej, niż dotychczas, bronić interesów Francyi na dalekim Wschodzie.

Polityczna prasa niemiecka uważa to za fakt charakterystyczny, że Francya chce pomnożyć swoje siły zbrojne na wodach wschodu ze względu na nowe położenie w Azyi wschodniej.

* * *

Co słychać w Anglii?

LONDYN, 5 czerwca. — Ku ogólnemu zdumieniu oświadczył angielski minister skarbu, że cała kwota 200 milionów dolarów wstawiona w budżecie na cele wojny w Afryce będzie potrzebną, mimo że wojna jest ukończona.

Rząd wydać musi olbrzymie sumy na przewóz wojsk z Afryki, na osiedlenie Boerów i rozlokowanie wojska w nowej prowincyi angielskiej. Wobec tego muszą na razie być utrzymane w mocy wszystkie podatki, a więc także podatek nałożony na zboże i mąkę.

Najbliższą kwestyą finansową, jaką rząd przedłoży parlamentowi do rozstrzygnięcia, będzie sprawa dochodów z kopalń w Afryce, które przeszły na własność Anglii, gdyż dochody te powinny być na razie użyte na cele spłacenia długów zaciągniętych na prowadzenie wojny.

LONDYN, 5 czerwca. — Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów, przedłożył minister Balfour mesaż królewski, w którym Edward żąda, by izba zawotowała dla lorda Kitchenera dar narodowy w kwocie ćwierć miliona dolarów.

Posłowie irlandzcy oświadczyli, że będą temu żądaniu się sprzeciwiać. Sprawa ta przyjdzie dziś na porządek dzienny.

Wniosek ten rządu o tyle nie został przyjęty przychylnie, że przewódzcy stronnictw chcieliby ofiarować Kitchenerowi nie ćwierć ale pół miliona dolarów, to jest tyle ile otrzymał dawniejszy dowódzca wojsk angielskich lord Roberts.

Rząd prywatnie wyjaśnił, że proponuje dlatego tylko ćwierć miliona, że Kitchener jest znacznie niższy w randze, w sile wieku i kawaler, więc nie potrzebuje pieniędzy mając otwarte pole do dalszego działania. Zresztą dostał on już 30,000 dolarów za wojnę w Sudanie.

Lord Kitchener otrzymał od króla nowy tytuł wicehrabiego i będzie odpoczywał po trudach wojennych. Został nadto mianowany jenerałem.

LONDYN, 6 czerwca. — Na wczorajszem posiedzeniu izby wniósł minister Balfour, by stosownie do żądania króla wypłacić lordowi Kitchenerowi dar narodowy w kwocie ćwierć miliona dolarów.

Obydwa wielkie stronnictwa zgodziły się na to, ale Irlandczycy i rady[illegible] wystąpili z gwałtowną opozycyą. Irlandczyk William Redmond zarzucił, że wojna była niepotrzebną, i że Kitchener zapewnił sobie na kartach historyi nie zaszczytne miejsce jako jenerał, który walczył z kobietami i dziećmi.

Na te słowa lordowie bardzo się oburzyli, nie dali mu mówić, żądając, by cofnął te słowa. Ku ogólnemu zdumieniu prezes izby nie chciał wezwać mowcę do cofnięcia tych słów obraźliwych.

Gdy hałas się uciszył Remond ponowił swój zarzut konstatując, że Kitchener więził kobiety i dzieci Boerów w zamkniętych obozach, gdzie wyginęło tychże 15,000. Zapytał dalej dla czego Chamberlainowi również nie wypłacą jakiej sumy za wywołanie tej wojny. W końcu 382 głosami uchwalono wynagrodzenie dla Kitchenera i podziękowanie narodu dla armii i dla kolonii.

* * *

Nowy premier.

PARYZ, 5 czerwca. — Po naradzie z głównymi senatorami i deputowanymi, prezydent Loubet zawezwał byłego premiera Henryka Brisson na konferencyę.

Loubet chce go nakłonić do utworzenia nowego gabinetu. Misya ta zostanie powierzona senatorowi Combes. Jeżeli Combes utworzy nowy gabinet, mogą w nim pozostać Delcasse, Andree i Leygues.

Ministrem sprawiedliwości ma zostać deputowany Cruppi a ministrem marynarki radykalny socyalista Camil Pelletan.

* * *

Zaburzenia w Chinach.

PEKIN, 6 czerwca. — Nadchodzą tu coraz bardziej niepokojące wieści o ruchach band powstańczych i szerzącej się ponownej rewolucyi bokserów.

Rząd organizuje większą armię a zdecydowany jest stłumić powstanie z całą bezwzględnością, obawiając się głównie ponownej pomocy europejskich "opiekunów".

* * *

"Ausrotten".

BERLIN, 6-go czerwca. — Sejm pruski uchwalił 100 milionów marek na wydatki komisyi kolonizacyjnej w W. Ks. Poznańskiem.

Posłowie polscy wstrzymali się od głosowania a jeden z posłów niemieckich nazwał ten fundusz "zbawieniem dla Faterlandu". Nikczemnicy.

* * *

Audyencya u papieża

RZYM, 6-go czerwca. — Wczoraj po południu papież przyjął na prywatnej audyencyi gubernatora Tafta, biskupa O'Gormana, sędziego Smitha i majora Portera.

Gubernator Taft wręczył papieżowi własnoręczny list prezydenta Roosevelta, a zarazem ośm tomów poezyi napisanych przez prezydenta; przy czem oświadczył, że sam nie będąc katolikiem, żywi dla papieża głęboki szacunek za jego pracę nad uszlachetnieniem ludzkości.

Następnie omawiano sprawę kościoła katolickiego na Filipinach. Gubernator Taft oświadczył, że według konstytucyi amerykańskiej, interes kościoła musi być oddzielony od spraw rządu; zastrzegając zarazem, że nie jest w tem uprzedzenie, lub zła wola Amerykanów, a tylko ścisła litera prawa. W dalszym ciągu gubernator Taft objaśnił, że twórcy rządu amerykańskiego uznają potrzebę religii w narodzie, do podtrzymywania porządku i moralności społeczeństwa, ale nie chcą jej krępować, ani też rozszerzać własnemi siłami, pozostawiając to woli ludu.

W końcu zaznaczył, że Ameryka nie popiera żadnego kościoła, lecz strzeże własności kościelnej i swobody wykonywania kultu religijnego.

W celu załatwienia sporów powstałych na Filipinach, gubernator Taft zaproponował utworzenie komitetu obu stron to jest ze strony kościoła katolickiego i rządu amerykańskiego, który po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy zadecyduje tę sprawę.

Papież wysłuchał uważnie mowy Tafta, i w końcu wyraził szczere podziękowanie za list i dzieła literackie prezydenta Roosevelta, oświadczył swe zainteresowanie we wzroście Stanów Zjednoczonych, i zakończył życzeniem pomyślnego załatwienia kwestyi kościoła katolickiego na Filipinach.

Przy pożegnaniu papież zaręczał, że dołoży starań w celu załatwienia kwestyi katolicyzmu na Filipinach, i że sprawę tę poleci kolegium kardynałów.

Po wyjściu z Watykanu gubernator Taft udał się do kardynała Rampolli, z którym omawiał sprawy filipińskie.

* * *

1000 osób zginęło.

SAN FRANCISCO, 6 go czerwca. — Okręt chilijski "Palena", przywiózł wiadomość, że w Guatemala, wybuchł wulkan "Tacana", niszcząc doszczętnie miasto Ratalhuben i pozbawiając życia tysiąc osób.

Wybuch wulkanu poprzedziły silne trzęsienia ziemi połączone z wielką burzą.

* * *

Gabinet francuski.

PARYZ, 7 czerwca. — Senator Combes wypełnił życzenia prezydenta Loubeta i utworzył nowy gabinet, do którego weszli wedle półurzędowego doniesienia:

Combes, premier, sprawy wewnętrzne i oświata; senator Valle, sprawiedliwość: M. Delcasse, sprawy zagraniczne; jen. Andre, wojna; poseł Maruejous, flota; senator Chaumie, szkoły publiczne; poseł Pelletan, publiczne roboty; poseł Donergue, kolonie; poseł Troillet, handel; poseł Mougest, rolnictwo.

Teka finansów jeszcze nie oddana, ale prawdopodobnie otrzyma ją poseł Rouvier.

Premier Combes chce Rouviera skłonić do tego. Trudność jest w tem, że Rouvier sprzeciwia się podatkowi dochodowemu, a u radykalnych sprawa ta jest na pierwszym planie. Combes chciałby znaleść jakąś drogę wyjścia, by Rouviera mieć w gabinecie.

Program nowego gabinetu obejmuje też upaństwowienie kolei.

* * *

Znów wybucha.

FORT de FRANCE, Martynika, 7 czerwca. — O godz. 10.15 wczoraj przed południem zaczął wulkan Pelee znowu wybuchać.

Olbrzymia chmura zasłoniła całe miasto Fort de France. Ani popiół ani kamienie nie padały. Głuchy huk podziemny można było słyszeć przeszło godzinę.

Równocześnie z wybuchem wulkanu morze cofnęło się na znaczną odległość. Woda nie przypływała do brzegu przez dłuższy czas.

* * *

Wiluś oratorem.

MALBORG, Prusy Zachodnie, 7 czerwca. Wczoraj odbyła się tu wspaniała uroczystość zakończenia robót około odnowienia zamku w Malborgu.

Obecnymi byli: cesarz Wilhelm, cesarzowa, liczni dyplomaci, książęta i reprezentanci niemieckiej szlachty.

Zamek ten był w wiekach średnich rezydencyą wielkiego mistrza krzyżackiego. Uczestnicy uroczystości byli tedy przybrani w średniowieczne stroje krzyżackie.

Cesarz stał u głównej bramy zamku w czasie, kiedy odbywał się przez bramę pochód krzyzaków i innych stowarzyszeń i organizacyi. Podczas tego odzywały się wszystkie dzwony, a chóry śpiewały hymny dziękczynne. Potem udał się cesarz do kaplicy zamkowej, gdzie się odbyła krótka recepcya, następnie kapelan poświęcił budynek, a zakończył uroczystość bankiet, w którym wziął udział cesarz i książęta.

W czasie bankietu Wiluś palnął mowę takiej treści:

"Już raz na tem miejsu zaznaczyłem fakt, że stary Malborg był pierwszym ogniskiem cywilizacyi dla środkowej i wschodniej Europy (?) Malborg powinien zawsze być symbolem posłannictwa dziejowego Niemców. W obecnych czasach zuchwałość Polaków posunęła się do tego, że pozwalają sobie przeciw nam występować i dlatego zmuszony jestem zwołać mój naród tu w Malborgu dla bronienia jego skarbów narodowych. Wyrażam nadzieję, że wszyscy bracia zakonu krzyżackiego zawsze będą gotowi stanąć na moje usługi, gdy ich zawezwę do bronienia niemieckich zwyczajów i obyczajów".

(Dokończenie na stronicy 5-ej).

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii .	18 88/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42 1/4	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 [illegible]/100	25c
LIRA—do Włoch	18 82/100	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Czerwiec.

12 C. Jozuego, Onufrego wyzn.
13 P. Antoniego z Padwy.
14 S. Bazylego biskupa.
15 N. Wita i Modesta, Krescent.
16 P. Benona biskupa.
17 W. Adolfa b., Innocentego m.
18 Śr. Marka i Marcelina.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Waszawa. Pierwszy występ p. Bandrowskiego po powrocie z Ameryi, w której w ciągu kilku miesięcy obfite zbierał laury i dolary, odbył się tutaj w "Lohengrinie."

W głosie znakomitego tenorzysty nic się nie zmieniło. W jego śpiewie nie znać żadnego zmęczenia, choć świeżo odbył podróż długą i uciążliwą. Głos brzmi po dawnemu pełnią dźwięku srebrzystego, czysto i doniośle, a frazowaniem umiejętnem, świetną grą aktorską, subtelnością cieniowania i dykcyą wprost idealną, dzielny artysta wzbudza jak i dawniej niekłamane zachwyty.

Publiczność witała swego ulubionego śpiewaka nad zwyczaj serdecznie i oklaskiwała gorąco po każdym akcie, głównie po trzecim i w odsłonie ostatniej, po przepysznie odtworzonej scenie opowiadania.

Warszawa. Na słupach ogłoszeniowych w Warszawie rozlepiono ogłoszenia wileńskiego Tow. rolniczego o tegorocznej wystawie rolniczo-przemysłowej w Wilnie, która trwać będzie od 12 do 20 września. Samo ogłoszenie stanowi ozdobny afisz, przedstawiający basztę na szczycie góry zamkowej w Wilnie, u której stóp dziewica, obwołująca wystawę. Wystawa tegoroczna urządzona będzie na szeroką skalę, obejmując nawet gubernię suwalską, ogółem zaś gubernie: wileńską, grodzieńską, kowieńską, mińską, witebską, kurlandzką oraz suwalską. Na wystawie, oprócz działu rolniczo-budowlanego, szeroko uwzględniony zostanie dział przemysłu wielkiego i drobnego, w dziale zaś poza konkursowym wystąpi wiele firm warszawskich, posiadających stosunki handlowe z krajem zabranym i guberniami nadbaltyckiemi.

Znanemu wydawcy warszawskiemu panu Robertowi Wolffowi, współwłaścicielowi firmy Gebethner i Wolff, amputowano przed paru dniami nogę. Zasłużony ten księgarz ma się podobno po operacyi bardzo dobrze i jest nadzieja, że rychło wyzdrowieje.

Kowno. Po Działoszycach i Bobrujsku pożoga zniszczyła teraz miasteczko Onikszty w gubernii kowieńskiej, o cztery mile odległe od miasta powiatowego Wilkomierza. Onikszty leżą nad rzeką Świętą. Przed laty dziesięciu pożar obrócił w perzynę całe miasteczko. Zdołano je jednak odbudować i wystawiono 300 nowych domów. Teraz wszystko to zgorzało w przeciągu czterech godzin, uratowano tylko 40 domów. Ogromne straty ponieśli kupcy miejscowi, których wszystkie sklepy, pełne towarów, strawił ogień. Spaliło się również wiele piwnic, mieszczących zapasy konopi, oraz wiele innych magazynów towarowych.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. — Policya poznańska wydaliła z Poznania artystów opery lwowskiej pp. Tarnawskiego i Kohmana jedynie z tego powodu, ponieważ z wielkiem powodzeniem brali udział w koncercie, urządzonym przez "Sokoła" poznańskiego, a na ogólne życzenie wystąpić mieli jeszcze w dwóch koncertach. Akt banicyjny wezwał ich do opuszczenia terytoryum pruskiego w przeciągu 12 godzin.

P. Kohman, który dla studyów przebywa stale w Frankfurcie n. M., otrzymał wskutek swej rekryminacyi pozwolenie udania się tamże. Tylko z Poznania natychmiast wyjeżdżać musiał. Tak respektuje rząd pruski sztukę i jej reprezentantów.

Poznań. — Polacy zebrani na wiecu w Bazarze poznańskim, d. 11 maja 1902 r., uchwalili następującą rezolucyą:

Wobec ucisku systemu hakatystycznego wywieranego nawet na warstwy ludowe, na stan rzemieślniczo-robotniczy uważamy zgromadzeni Polacy za nasz konieczny obowiązek pracować nad wzmocnieniem samowiedzy narodowej i samodzielności obywatelskiej tychże warstw — nie tylko tam, gdzie ludność polska posiada częściowo świadomość narodową, ale przedewszystkiem tam, gdzie takowa świadomość jest uśpiona lub osłabiona.

A ponieważ uznajemy, iż przyszłość narodu zależy od stopnia oświaty i ekonomicznego rozwoju względnie dobrobytu jednostek, przeto wzywamy polski stan roboczy: 1) aby się nie uchylał od szerzenia oświaty ekonomicznej między sobą; 2) aby się łączył w związki zawodowe i mianowicie przystępował licznie do założonego niedawno Związku zawodowego polskiego w Poznaniu; 3) aby nie szukał rad i wskazówek w związkach chrześcijańsko niemieckich lub socyalistycznych, lecz pracując o własnych siłach choć mniej skutecznie i powoli — stale i niezmiennie trzymał się zdaleka od wpływów obcych, a zatem mu wrogich!

Rezolucyą przyjęto jednogłośnie!

Poznań. Bank włościański w Poznaniu ogłosił bilans z roku zeszłego. Ze sprawozdania wynika, że powszechne przesilenie finansowe w Niemczech nie oddziałało wcale szkodliwie na rozwój tej największej polskiej instytucyi finansowej. Przeciwnie, suma obrotowa zwiększyła się w ciągu roku 1901 o 14⅙ miliona marek, 268 na 82 miliony. Czysty zysk wynosi 76,666 mrk., dywidenda 9 procent. Bank ten zajmuje się także parcelacyą.

Września. Do więzienia! Wszyscy skazani wyrokiem gnieźnieńskim Wrześniacy otrzymali teraz wezwanie, ażeby w ciągu tygodnia stawili się w sądzie gnieźnieńskim celem rozpoczęcia kary.

Obrońcy skazanych wnieśli, jak wiadomo o wznowienie dochodzenia karnego na podstawie nowych momentów i dowodów. Wniosek taki nie odracza wprawdzie wymiaru, przypuszczano jednakże, że w tym wypadku władza sądowa okaże się względną dla skazanych. I ta nadzieja zawiodła. Za chwilę tedy barbarzyńska ręka prusacka oderwie rodziców od dzieci, męża od żony, żonę od męża i zamknie nieszczęśliwych tych na długie miesiące i lata w murach więziennych. Lecz łzy i jęki tych biedaków złączą się z płaczem katowanej dziatwy w jeden chór potężny grozą i znów przypomni Europie, jakie to zbrodnie pod maską cywilizacyi i kultury dzieją się w jej łonie!

Z serdecznem współczuciem żegnamy biednych skazańców; niechże zabiorą z sobą to przekonanie, że cierpienia ich nie pójdą na marne, lecz bujny dla sprawy wydadzą owoc!

SZLĄSK PRUSKI.

— Opole. Za obrazę nauczyciela Lassera z Antoni, zostali skazani odpowiedzialny redaktor "Gazety Opolskiej" p. Szyma i chałupnik Rajtor jako domniemany korespondent każdy na 60 mk. kary.

Król. Huta. Podczas gdy żona urzędnika kolei ulicznej Cebulki zamiatała schody przed pomieszkaniem, pozostawione w izbie półtoraroczne dziecko wpadło do naczynia, w którem zamoczona była bielizna i utopiło się.

Myslowice. Na tutejszy dworzec przybyło w tych dniach około 100 wychodźców z Galicyi, jadących do Ameryki. Większą ich część wysłała dyrekcya kolejowa pociągiem nadzwyczajnym dalej, mniejsza przenocowała tutaj i odjechała nazajutrz pociągiem zwyczajnym do Hamburga.

W Popielowie pod Biertultowami wybuchł ogień. Spaliły się trzy posiadłości, chałupnika Scheiera, krawca Gojnego i chałupnika Gryta. Ogień powstał w zabudowaniach Scheiera i zdaje się podłożyła go złośliwa ręka. Scheier był tylko nisko zabezpieczony, dla tego spotyka go znaczna strata.

Zory. Nieostrożne obchodzenie się z bronią palną stało się znów przyczyną śmiertelnego wypadku. Dziesięcioletni syn gajowego w Pawłowicach bawił się ojca strzelbą, nie wiedząc, że nabita. Naraz huknął strzał, a cały nabój śrutu ugodził w brzuch 12-letniego syna leśniczego Zaremby. W godzinę po nieszczęśliwym wypadku chłopiec wyzionął ducha.

Stary Bieruń. W tych dniach srożył się w Oświęcimiu wielki pożar. Spaliło się kilka większych domów; przeszło 70 rodzin pozbawionych zostało dachu nad głową. Pracowało 8 sikawek i dopiero po dłuższych wysiłkach powiodło się żywioł opanować. W szczególnem niebezpieczeństwie znajdował się kościół katolicki, oddalony od miejsca wypadku zaledwie 8 metrów.

Lubsza w Lublinieckiem. Nasza wioska parafialna jest bardzo stara, bo już w roku 1316 wymienia ją dokument księcia Bolesława Opolskiego. Teraźniejszy kościół jednak był dopiero wybudowany około roku 1600 i cała parafia (wraz z innemi częściami Górnego Szląska) należała do roku 1821 do dyecezyi krakowskiej. Patronem naszego kościoła jest św. Jakób. Według zwyczaju obchodzi się jednak odpust w dzień św. Wojciecha i to dla tego, że święty ten miał przed 1000 laty w naszej włosce odpoczywać, gdy szedł głosić wiarę św. do pogańskich Prusaków, którzy go zamordowali.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Lwów. Aleksander hr. Piniński zmarł 16 maja we Lwowie o godzinie 2giej po południu. Zmarły, który liczył zaledwie lat 38, zapadał kilkakrotnie ciężko na zdrowiu; silniej wzmogła się choroba przed kilku dniami, w nocy 16 bm. przybrała groźne rozmiary. U łoża chorego zgromadziła się cała rodzina; ostatnią noc całą i aż do ostatniej chwili czuwał przy bracie pan Namiestnik wraz z przybyłymi z Wiednia braćmi Stanisławem i Mieczysławem hr. Pinińskimi. Dnia 15 bm. też przyjął chory św. Sakramenta, a 16 około godziny drugiej z południa zgasł, znosząc do ostatka z poddaniem się ciężkie cierpienia.

Z natury swej cichy i skromny, nie wysuwający się naprzód, jakkolwiek niepospolitych zdolności, śp. Aleksander Piniński odznaczał się wielkimi przymiotami duszy i serca. To też pozostawia po sobie głęboki żal nietylko wśród najbliższej rodziny, ale wśród wszystkich tych, którzy mieli sposobność poznać piękny, szlachetny sposób myślenia i charakter ś. p. Aleksandra. Zmarły był autorem wielu bardzo natchnionych wierszy. Pozostawił wdowę, Irenę z hr. Wolańskich i dwóch nieletnich synków.

Lwów. Edmund Mochnacki zmarł 11 maja we Lwowie po dłuższej chorobie. Od sześciu lat usunął się od życia publicznego, w którem poprzednio czynny brał udział. Na stanowisku radzcy Wydziału krajowego pracował gorliwie dla kraju. Zwłaszcza w sprawie sporu o Morskie Oko położył niemałe zasługi, on bowiem pierwszy postawił go na gruncie prawno-historycznym. W r. 1887 został wybrany prezydentem miasta Lwowa. Godność tę piastował z wielkim dla miasta pożytkiem, czego najlepszym dowodem, że wybierano go przez trzy kadencye z rzędu. Zasłużył się też niemało około wystawy krajowej w r. 1894. Przez pewien czas był posłem do Rady państwa z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Z powodu zgonu śp. prezydenta Edmunda Mochnackiego odbyła Rada miasta Lwowa nadzwyczajne posiedzenie, na którem po przemówieniu prezydenta p. Małachowskiego uczczono przez powstanie pamięć zmarłego i uchwalono jednomyślnie urządzić kosztem gminy pogrzeb i nabożeństwo żałobne, tudzież przesłać wyrazy współczucia imieniem reprezentacyi rodzinie zmarłego.

Lwów 3 czerwca. — Na placu strzeleckim przyszło wczoraj do starcia między strajkierami a wojskiem. Kiedy kompania piechoty wracała z ćwiczeń, zaatakowali ją strajkierzy kamieniami. Kilku żołnierzy odniosło ciężkie obrażenia, a szyby w oknach sąsiednich domów zostały wszystkie powybijane. Piechota uderzyła na strajkierów, z których 40 zostało rannych cięciem pałaszów lub wystrzałami z karabinów. Później przyszło do ponownego starcia. Wojsko strzeliło do strajkierów. Trzech robotników wyzionęło już ducha.

Skole w Galicyi. Kilka mil od miasteczka Skolego leży malowniczo położona wieś Żupanie.

Wioskę tę zamieszkują górale i szlachta, zwana "chodaczkową."

Ze względu na lichą komunikacyę wieś ta czyli majątek ziemski schodzi z rąk do rąk. Do niedawna Żupanie należało do posła dra Byka ze Lwowa.

Dr. Byk majątek chciał sprzedać. Gmina Żupanie dowiedziała się o tem i chciała wieś dla siebie kupić. Tymczasem uprzedził ich w tem miejscowy żyd arendarz, czyli karczmarz i nabył Żupanie na własność.

Gdy się we wsi o tem dowiedziano, wszczął się war. Zebrało się paręset bojków i uderzyło na karczmę. Z początku tłum zaczął targać ramy od okien, następnie zaczęto rąbać drzwi i demolować budynek. Wszelkie zapasy wódek, piwa, wina wylano. Sprzęty poniszczono. Żyd z rodziną schronił się do stajni. Służbę okropnie zbito.

Zarekwirowana natychmiast żandarmerya zastała już spokój. Sprawę oddano sądowi w Skolem. Gdy sędzia śledczy wezwał kilkunastu bojków do przesłuchania, przybyła cała do Skolego wraz z babami i oświadczyła sędziemu, że nie da nikogo aresztować. Sędzia, widząc rozgoryczony tłum, nie aresztował nikogo.

Wskutek gwałtu i oporu prokuratorya państwa wytoczyła kilkudziesięciu bojkom akt oskarżenia.

Na razie udało się rosyjskiemu staroście drowi Niewiadomskiemu zaprowadzić spokój. Zarządził wzmocnienia posterunków żandarmeryi w okolicy.

Wypadek ten wywołał wśród rydowskiej ludności sąsiednich gmin popłoch, gdyż obawiają się, że bojki mścić się będą na nich. Wskutek rozruchu tego powstała w sąsiednich wsiach stagnacya w handlu.

MILIARDY W KLEJNOTACH.

Angielscy magnaci olbrzymie kapitały trzymają uwięzione w klejnotach i przedmiotach zbytku. Są rodziny, których klejnoty, łącznie z zastawami stołowemi, przekraczają sumę pół miliona funtów szterlingów. Na czele stoi oczywiście dwór królewski, którego klejnoty oceniają na 1,200,000 funtów (6,000,000 dol.) W całem zjednoczonem królestwie reprezentować mają klejnoty i zastawy stołowe sumę 50,000,000 funtów szterlingów. Pochodzi to ztąd, że dla braku banków, zamożniejsze klasy dawnym zwyczajem lokują swe oszczędności w klejnotach i złocie. Przeładowanie ozdobami ma miejsce i w niższych warstwach ludności, jako to: w pierścieniach kolczykach, ornamentach i ozdobach nosa. W Indyach w ten sposób ulokowane kapitały cenią na przeszło 350,000,000 funtów szterlingów (1,650,000 dol.) Wszystkie te jednak ozdoby i wszystkie zastawy złote i srebrne z całego państwa brytańskiego, nie wystarczyłyby na pokrycie długu państwowego, nie licząc już kolonii. Najbogatsze państwo w świecie jest też najbardziej zadłużone.

BEZ KORZYŚCI DLA SPEKULANTÓW.

We wszystkich gałęziach handlu są spekulatorzy, którzy chcą sprzedawać Dra Piotra Gomozo dla spekulacyi. Właściciel tego znanego, sławnego lekarstwa domowego nie chce takich ludzi. Po należytem zastanowieniu się postanowił lekarstwa tego nie wysyłać na targi jako artykułu handlowego, aby handlarze i agenci nie wyzyskiwali ludności. Dostarczają go wprost specyalni agenci, naznaczeni w każdej okolicy, a są to osoby dobrze wam znane i zaufane, które mają czucie dla swych bliźnich. Bliższych szczegółów co do Dra Piotra Gomozo i co do chorób, na jakie jest przyrządzone, udziela każdemu chętnie właściciel Dr. Peter Fahrney, 112—114 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

USUWANIE WOSKOWIN USZNYCH.

Nagromadzenie stwardniałych woskwin usznych usuwa się najłatwiej strzykawką. Przedewszystkiem nie powinniśmy sobie sami wprowadzać nigdy przyrządów jakichkolwiek, np. szpilek do włosów, iglic lub drutów do przewodu słuchowego. Jeśli przewód słuchowy zapełniony jest stwardniałemi woskowinami usznemi, w takim razie napuścić weń należy wieczorem letniej oliwy i zatkać ucho watą, ażeby oliwa nie wypłynęła. Poleca się po wlaniu oliwy położyć głowę na przeciwną stronę, ażeby oliwa opływając zwilżała w uchu zgęszczone woskowiny. Następnie należy się zewnętrzny przewód uszny letnią wodą wypłukać, aż z niego usuniętą zostanie wszelka nieczystość.

Czy cierpisz na ból głowy? Najlepszem lekarstwem na to są "Kuflewskiego Opłatki na ból głowy". Spróbójcie a nie pożałujecie. Pudełko 25c. Adres: The Kuflewski's Pharmacy, 1335—1337 W. 22nd st., Chicago, Ill. x

SKALMIERZANKI.

Krotochwila ze śpiewkami w trzech aktach

oryginalnie napisana przez *F. N. Kamieńskiego.*

Muzyka Kurpińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Hrabia.

Milczeć.

Wanda.

Nigdym sobie nie życzyła opuścić wioski mojej, ale teraz...

Pułkownik.

Życzę sobie nie wrócić do niej!

Hrabia.

Prawda Różo? byłoby to twojem życzeniem?

Wanda.

Ach! jaśnie wielmożny panie!...

Hrabia.

Widzę mój panie Tygrysielski, że ją przytomność twoja miesza. Mamy piękną pogodę.. czy nie chciałbyś zobaczyć mój ogród? Upewniam., że będziesz miał co widzieć!

Pułkownik.

Jakto mam sobie pójść na spacer? (*na str.*) Już się mnie pozbywa.

Ekonom (*na str.*)

Co teraz, przepadłem! moje dwa tysiące talarów djabli wzięli.

Wanda (*zapomniawszy się*).

Puł...

Pułkownik (*podchwyca.*)

Pół kwadransu moje dziecię tylko? dobrze, dobrze.

Wanda.

Jak się tu mam sama zostać?

Pułkownik.

Nie bój się Róziu, jaśnie wielmożny pan jest panem szlachetnych sentymentów.

Hrabia.

Panie Sapibrzuchu!

Ekonom.

Hę? co jaśnie wielmożny pan rozkaże?

Hrabia.

Oprowadź pana Tygrysickiego po ogrodzie.

Ekonom (*na stronie.*)

Rozumiem. (*gł.*) Ha! nu!

Pułkownik (*tupnąwszy nogą*).

Bomby i granaty.

(*Prysnąwszy na siebie jak dwa koty, rozchodzą się. Pułkownik na prawo, ekonom na lewo*).

SCENA XIV.

Wanda—Hrabia.

Hrabia (*patrząc na Wandę*).

Na honor!... czegóż to urok niewinności zdziałać nie może? Czy jeszcze drżysz Różo?

Wanda.

Jaśnie wielmożny panie...

Hrabia.

Spojrzyj na mnie.

Wanda.

To wysoki zaszczyt...

Hrabia.

Tobie przynależy. Cnota i niewinność tak rzadkiemi są teraz. Czy wiesz dlaczego dziewczętom moich wiosek tu się zebrać kazałem?

Wanda.

Aby uwieńczyć najniewinniejszą.

Hrabia.

Założyłbym się, że ty masz nadzieję.

Wanda.

Ja? ach! jaśnie wielmożny panie, jażbym śmiała? Racz pamiętać żem ja biedna wieśniaczka.

Hrabia.

Ale powiedz mi, skąd masz ten ubiór.

Wanda.

Po mojej matce.

Hrabia.

Twoja matka...

Wanda.

Była Szwajcarką.

Hrabia.

Szwajcarką?

Wanda.

Tak jest, mój ojciec był przez śp. ojca twojego panie do Szwajcaryi wysłany, dla nauki tkania obrusów, tam poznał moją matkę i poślubił ją. Kanton Ury miejsce urodzenia mego.

Hrabia.

Ury?..Ach tam znałem śliczną dziewczynę.

Wanda.

Czy tak?

Hrabia (*spostrzegając*).

Było to już dawno. Dawnoż tu bawisz?

Wanda.

Lat dziesięć, (*z płaczem*). Moi rodzice pomarli...

Hrabia.

Biedna dziewczyna (*na str*). Szwajcarka! (*głośno*) Ja zastąpię ich opiekę.

Wanda.

Ach zbyt dobry panie..

(*Czule kładąc ręce na jego ramionu*).

Przyjacielu!

Hrabia (*na str*).

Szwajcarka na honor, Szwajcarka!

Wanda (*klepiąc go dłonią po twarzy*).

Przystojny z ciebie chłopiec!

Hrabia.

Ach to było jej zwyczajem!

Wanda.

Czyim? czy jakiej pani z miasta?

Hrabia.

Uchowaj mnie Boże

Wanda.

Maszże jaśnie wielmożny pan jaki powód nie cierpieć pań z miasta?

Hrabia.

Ja? nie.. .lecz tak... cokolwiek.

Wanda.

Cóż one panu złego zrobiły?

Hrabia (*na str*).

Tak się czysta dusza pytać może. (*głośno*) Jakto Różo, ty się tego nie domyślasz, co im mam do zarzucenia?

Wanda.

Może nie chciały kochać jaśnie wielmożnego pana?

Hrabia.

Na brak skłonności ich ku mnie skarżyć się nie mogę.

Wanda.

A za cóż ich wielmożny pan cierpieć nie może.

Hrabia (*na str*).

Jak to jej wytłomaczyć? (*głośno*) Widzisz Różo, gdyby ci kto naprzykład w twojej wiosce powiedział, żeś ładna, to byś nikomu wierzyć nie chciała, nikomu rozumiesz?

Wanda.

Rozumiem.

Hrabia.

Panie z miasta czynią zaś przeciwnie, one wierzą każdemu, rozumiesz?

Wanda.

Nie, jaśnie wielmożny panie.

Hrabia (*na str.*)

Zachwycająca niewinność.

Wanda.

Ale teraz przypominam sobie, mówią, że panie z miasta są trochę chytre.

Hrabia.

Ach gdyby trochę, toby jeszcze dobrze było.

Wanda.

Może która pana w pole wywiodła? ha, ha.

Hrabia.

Tak, tak zgadłaś. (*na stronie*) Boska dziewczyna! (*głośno*)Nie prawda Różo, ty tego nie umiesz?

Wanda.

Nie, ale jeżeli jaśnie wielmożny pan zechce, to się nauczę!

Hrabia.

Nie, nie, nie!....Nie chcę tego! (*patrząc na nią z tkliwością*) Różo!

Wanda.

Hę?

Hrabia.

Spojrzyj na mnie.

Wanda (*wstydliwie*).

I cóż?

Hrabia (*zerwawszy się*).

Daję ci tę różę na pamiątkę tej chwili!

Wanda (*bierze*).

Niech Pan Bóg to zapłaci.

Hrabia.

A ty nie masz do zapłaty żadnej monety?

Wanda.

Ach, jaśnie wielmożny panie, teraz ciężkie czasy.

Hrabia (*biorąc ją wpół*).

Czy nie masz całusków?

Wanda.

Całusków? A mam ale tylko dla siebie.

Hrabia.

A dla mnie nie znajdziesz choć jednego?

Wanda.

Jakto, całego?

Hrabia.

Choć pół całuska!

Wanda (*namyślając się*).

Pół....pół?....

Pułkownik.

(*Z całej siły kicha za sceną z prawej*).

Hrabia (*ogląda się*).

Cóż to za hultaj śmie.

(*Wychodzi na prawo i wraca*).

Czy nie widziałaś nikogo?

Wanda.

Żywejduszy!

Hrabia (*na stronie*).

Co to za śmiałek spłoszył mi najsłodszą chwilę? (*głośno*) Różo! Różo!....ty a nie inna! Spieszę dać ekonomowi rozkazy, aby mój zamysł przyszedł do skutku.

(*Odchodząc patrzy na Wandę, która się z gracyą kłania. Hrabia wraca, całuje Wandę w rękę i odchodzi na lewo zachwycony*).

SCENA XV.

Wanda—Pułkownik.

Pułkownik (*wychodząc z za lewej kulisy*).

Brawo Wandziu! doskonale! grałaś rolę swoją aż do całuska. Daruj mi żem niechcący kichnął.

Wanda.

Jakżeś mnie przestraszył pułkowniku.

Pułkownik.

Ha, ha, ha,... Bomby i granaty! Powiedz mi Wandziu, czy byłabyś dała mu całuska? hę? co?

Wanda.

Mój miły Boże! jak się tak można pytać niewiniątka?

(*Nadstawia się, w tej chwili hrabia z ekonomem wszedłszy stają osłupiali*)

SCENA XVI.

Ciż—Hrabia—Ekonom.

Wanda (*żartując*).

Ej, kiedy się wstydzę.

Pułkownik.

Bomby i granaty!... Wyobraź sobie, że całujesz Żurosława i cmoknij mnie ogniście!

Wanda (*całując go*).

Z całego serca.

Ekonom (*głośno z głębi*).

Sodomo i Gomoro!

Wanda.

Ach!

Pułkownik.

Bomby i granaty!

Ekonom.

Bezbożniku, tyś się odważył.

Wanda (*zawstydzona*).

Jaśnie wielmożny panie!

Hrabia (*z surowością do Wandy*).

Oddal się!

Ekonom (*do siebie*).

Śliczna mi niewinność... i djabeł pojmie, zkąd ona mogła nabrać apetytu do takiej bisurmańskiej twarzy!... mnie się to jeszcze nie zdarzyło.

Pułkownik (*groźnie do ekonoma*).

Bomby i granaty!

Ekonom (*z fukiem*).

Precz ztąd!.. takiemu staremu być chytrym na całusy, a fe! Tego sobie ekonom nie pozwala, a dopiero podstarości!

Pułkownik.

Do milion djabłów i kartaczów!

Wanda (*cicho*).

Pułkowniku!

Hrabia (*surowo*).

Panie ekonomie odeślij tę dziewczynę do jej wioski i oddaj ją pod zarząd innemu ekonomowi.

Ekonom.

Z największą ochotą jaśnie wielmożny panie (*do pułkownika*). Czy zrozumiałeś? Precz ztąd stary grzeszniku.

Pułkownik.

Bomby i granaty!

(*Bierze Wandę pod rękę, która się kłania z gracyą — odchodzi na lewo z nim*).

Ekonom (*naśladuje ukłony*)

A to mi zatwardziałość sumienia! odeszli jakby tu królowali.

SCENA XVII.

Hrabia—Ekonom.

Hrabia.

Nie mogę przyjść do siebie z zadziwienia.

Ekonom.

Ja toż samo jaśnie wielmożny panie.

Hrabia.

Tak niewinna!... Mnie odmówiła całuska, a jemu nie wzbrania!

(*Siada zamyślony*).

Ekonom.

Musi to być dawna znajomość, tegoby Dosia nigdy nie uczyniła.

Hrabia.

Tak się zdaje! Gdzie teraz szukać skromności?

Ekonom.

Oj trudno z nią się zdybać jaśnie wielm. panie! Jedna tylko Dosia.

Hrabia.

Zkąd mi się wzięło wierzyć dziewczynie?

Ekonom.

I mnie to zdziwiło, tem bardziej, że Dosia żywsza i weselsza.

Hrabia.

Dowód nieskażonego serca.

Ekonom.

Wielka prawda. Rózia jak uważałem jest ciężka i niezgrabna. Dosia zaś przeciwnie skacze jak wróbelek, ferta się jak żywe srebro. O! to mi dziewczyna!

Hrabia.

Tak, Dosia godna mych względów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c
Reading Matter 40 cents per line of insertion.		

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

We have over 400 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada: *Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 12-go CZERWCA, 1902.

WSZYSTKIEGO PO ODROBINIE.

Powoli zaczyna wychodzić na jaw — co zresztą nie było tajemnicą — że do wypowiedzenia wojny Anglii, popchnęły Boerów Prusy i Rosya, aby wplątać w wojnę potężny Albion i osłabić go, a korzystając z tej sposobności, rozdrapać, a co najmniej okroić granice Chin. Zabiegi te nie udały się grabarzom zaborczym, a Anglia pokonawszy Boerów, tryumfuje. Dziennik paryski "Figaro" powiada, że tak Prusy jak i Rosya przyrzekły prezydentowi Transwaalu, Kruegerowi, interwencyę, skoro tylko wypowie wojnę Anglii. Uwierzono w pomoc zagraniczną i utracono wolność. Jedna tylko Francya potępiła otwarcie zaborczą wojnę Anglii, a Rosya i Prusy przypatrywały się tylko tej nierównej walce, wychwalając od czasu do czasu waleczność Boerów.

Dzisiaj gdy surmy bojowe w Afryce umilkły, Rosya i Prusy wylewają krokodyle łzy nad programem Boerów, a świat cywilizowany rzuca im w twarz słowa pogardy, piętnując ich mianem nikczemników i barbarzyńców, którzy się nie kierują poczuciem ludzkości, a zdradą i podstępem. Jeżeli te dwa państwa despotyczne tak boleją nad upadkiem Boerów, to czemuż dopuszczają się takich gwałtów na spokojnym narodzie polskim? O wy wilcy w owczej skórze!

* * *

Dopóki Boerzy stawiali mężnie czoło Anglii, pisma wszystkich narodów brały ich w obronę, wychwalały ich dzielność, ich poświęcenie się dla ojczyzny i wróżyły im szczęśliwą przyszłość! Skoro tylko poddali się, zaraz te same pisma stanęły po stronie Anglii i radzą Boerom, aby się zgodzili z losem, gdyż pod rządami angielskiemi będzie im lepiej. Nie dziwimy się innym narodom, że takie wypowiadają zdania, ale gdy nasze pisma polskie starają się podzielać to zdanie, to objaw wcale dla nas nie pochlebny.

My jako naród podbity, dążący do odzyskania niepodległości politycznej, powinniśmy zawsze stawać w obronie pokrzywdzonych. Łaszenie się zaborcom chluby nam nie przyniesie, a na pomoc ich liczyć nie możemy. Jeżeli podzielać będziemy zapatrywania innych narodów, że Boerom będzie lepiej pod rządem angielskim, to czyż dziwić się możemy zdaniom obcych, że Polskę rozebrano dlatego, aby polepszyć byt narodu polskiego. A przecież podobne zdania nie są rzadkością, a jak one krwawią serce nasze, ileż to ironii w tych słowach. Każdy z nas wie, jak to zaborcy polepszyli byt narodu naszego, bo gdy się przyjrzymy stosunkom pod trzema zaborami, to cóż tam widzimy? Biedę, nędzę i głód. Ostatnią koszulę zabierają chłopu za podatek, konfiskują majątki, wogóle postępują z ludźmi jak z niewolnikami. A jednak niecni zaborcy powiadają, że rozebrano Polskę, aby polepszyć byt jej mieszkańców. Hańba im, hańba i tym wszystkim, którzy stojąc nad świeżą mogiłą, choćby tak małego narodu jak Boerzy, powiadają, że dobrze się stało, iż dostali się pod panowanie Anglii, bo im będzie lepiej.

Nie czyńmy drugim tego, co nam jest niemiłem.

* * *

W Malborgu w Prusach Zachodnich odbyła się uroczystość zakończenia odnowienia zamku, który dawnymi czasy był rezydencyą mistrza zakonu krzyżackiego. Cesarz pruski jako rodowity krzyżak, przybył na tę uroczystość i palnął tak znakomitą mowę, że aż dzienniki chińskie przedrukowały ją dosłownie, aby pouczyć zacofany świat o zasługach zakonu krzyżackiego.

Cesarz Wilhelm wyciągając do połowy pałasz i wlepiwszy wzrok w gapiących się nań prusaków, tak prawić zaczął:

"Gdyby nie zakon krzyżacki nie byłoby dzisiaj Europy, nieznaną byłaby na świecie cywilizacya. Zakon krzyżacki obudził z uśpienia całą Europę i rozniósł cywilizacyę na wszystkie strony świata. Lecz świat niewdzięczny nie uznaje tych zasług zakonu, których my po wieczne czasy przestrzegać musimy. Nawet Polacy, którzy tyle dobrodziejstw od nas otrzymali, ośmielają się o tym zakonie wyrażać pogardliwie." Po tych słowach Wilhelm kichnął i zakończył mowę toastem:

"Niech żyje zakon Krzyżaków,
Tępi za Grundwald Polaków.
Niechaj dzisiaj drżą Polacy,
Bo potężni są Krzyżacy!"

I są jeszcze dzisiaj ludzie, którzy ośmielają się krytykować cesarza niemieckiego, że często wypowiada mowy arcygłupie, a tymczasem mowa powyższa zawiera tyle "filozofii i logiki," iż słusznie należy się Wilusiowi tytuł nowożytnego Demostenesa. Niech o tem zresztą zawyrokują łaskawi czytelnicy.

SZLĄSK GÓRNY.

Żadna może dzielnica polska nie przechodziła tyle smutnych kolei, nie doznała tak bolesnych ciosów srogiego losu, jak Szląsk. Wcześnie oderwany od pnia macierzyńskiego, stanowił osobne księstwo, osobną rządzące się polityką. Później począł się rozpadać na coraz liczniejsze księstewka, aż wreszcie stał się pożądanym łupem obcych monarchów, to czeskich, to niemieckich. Pomiędzy ludnością szląską znikały powoli tradycye i wspomnienia pierwotnej łączności z resztą narodu, obcy żywioł coraz to większe robił postępy, wypierając żywioł polski. Dopomagali mu w tem zresztą i sami książęta szląscy, którzy pod wpływem niemieckiego wykształcenia, skłaniali się ku niemczyźnie i za sobą pociągali szlachtę. Do niemczenia przyczyniło się nie mniej duchowieństwo, przez sprowadzanie niemieckich kolonistów.

W ten sposób dokonano germanizacyi dolnego i większej części górnego Szląska. Gdy po siedmioletniej wojnie dostał się Szląsk pod panowanie pruskie, zaczął się nim Fryderyk II na swój sposób pilnie zajmować. Jak wiadomo ten monarcha lubił "zaokrąglać i niwelować," postanowił przeto i pod względem narodowym nadać ziemi szląskiej jednolity charakter.

Głównym środkiem germanizacyjnym stała się szkoła ludowa; pozatem powołano na urzędy samych Niemców, lub — nieraz gorszych od rodowitych Niemców — zniemczonych Polaków karyerowiczów, zwalczających namiętnie i wypierających brutalnie rodowitą polską inteligencyę. Wynikiem tej walki było ostatecznie zupełne zdławienie polskiej inteligencyi.

Ponieważ warstwy średnie również uległy naporowi niemieckich kolonistów, pozostał polskim tylko — lud, jęczący podówczas jeszcze w niewoli. Język polski stał się tym sposobem na górnym Szląsku "narzeczem gminu;" ktokolwiek nabył nieco wyższego wykształcenia, począł, jako człowiek "wybildowany" posługiwać się wyłącznie językiem niemieckim, a co gorsza stał się wprost wrogiem polskiego ludu, z którego łona sam wyszedł.

Lud górnoszląski, wydany na pastwę germanizacyi, nie znalazł żadnej pomocy u swych braci, którzy jakoby zapomnieli, że nad górną Odrą mieszka lud polski, że bije tam z górą milion serc polskich. Tak, zaniedbany przez swoich, a zohydzony przez obcych, tracił lud górnoszląski powoli poczucie narodowej odrębności, nazwa "Polak" stała się przezwiskiem. Gdy n. p. w 1846 ks. Antoniewicz przemówił do ludu: "Patrz, ludu polski, jak głęboko upadłeś," przybyli doń po kazaniu księża z prośbą, by ludu nadal nie nazywał pogardliwie: "polskim."

Dopiero odgłos walki o prawa ogólno-ludzkie wyrwał ud górnoszląski z długiego letargu, z apatyi. Dziwnym zbiegiem okoliczności był pierwszym bojownikiem sprawy górnoszląskiej nie kto inny, jak nauczyciel wiejski, Józef Lompa z Lubszy, w powiecie eleckim. Nie był to, co prawda, mąż szerszych poglądów, ale w każdym razie pozostanie jego zasługą, że pierwszy wystąpił w obronie praw ludu górnoszląskiego, dając innym dobry przykład, pociągając za sobą cały szereg ludzi dzielnych, jak górnik Lis, księża Pohl i Stabik, kanonik Ficek i bytomski proboszcz Szafranek — który bronił mężnie lud polski w sejmie pruskim. Powstały różne gazety, wkrótce atoli upadły, a z niemi także i ruch narodowy na górnym Szląsku.

Nowe wrzenie wywołała dopiero walka kulturna — przerzucając ogół duchowieństwa na stronę ludu polskiego.

Do podźwignięcia ruchu nanarodowego przyczynili się dwaj poeci, rodowici Górnoszląscy: Bontzek i Czesław Lubiński, a przedewszystkiem znany pisarz i wydawca Karol Miarka. Jego powieści ludowe, jako też założone przezeń pismo polityczne "Katolik" stały się prawdziwym elementarzem ludu górnoszląskiego — wzbudziły w nim chęć do oświaty, a przedewszystkiem szacunek dla języka polskiego.

Po "Katoliku" powstały inne pisma, a nawet gazety wychodzące w Poznańskiem poczęły się po górnym Szląsku rozchodzić. Śmiało można powiedzieć, że dziś liczba stałych czytelników gazet polskich wynosi na górnym Szląsku jakie 200,000 głów.

GWAŁTY PRUSKIE.

"W Gnieźnie wydalono drugą seryę pięciu gimnazyalistów z 8-mej klasy (prymy,) za to, że przeczyli stanowczo, iżby należeli do Kółka, zajmującego się nauką historyi i literatury polskiej. Jeden z nich, wyższy prymaner Kwiatkowski, utrzymywał siebie i matkę z lekcyi.

Znalazł się między uczestnikami Kółka zdrajca, który wymienił wszystkich uczących się razem historyi. Przyznano mu za zdradę nietykalność i rzeczywiście go nie wydalono.

Prokuratorowi materyał do wytoczenia oskarżenia nie wystarcza i akta są podobno w Berlinie u ministra, który ma roztrzygać.

Toczył się przed sądem w Moabicie w Berlinie proces przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi "Gońca Wielkopolskiego" panu Klonowskiemu. Akt oskarżenia zarzucał mu, że w artykułach: "W górę serca" i "Wyższa kultura niemiecka" ciężko obraził hakatę.

Oskarżenie wnosił znany radca Wagner, jeden z przywódców hakatystów. P. Klonowski bronił się sam. P. Wagner poruszył sprawę wrzesińską, która graniczyć miała rzekomo aż ze zdradą stanu, mecenasa p. Wolińskiego nazwał głównym przywódcą w tej sprawie, o Towarzystwie Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego mówił także jako o instytucyi rzekomo wrogiej dla niemczyzny.

Opowiadał dalej, iż Polacy nie lękają się niczego i dlatego przeciw nim należy wystąpić z całą siłą i użyć najostateczniejszych środków prawnych. Z tych powodów wniósł o najwyższą karę więzienną, bo kary pieniężne nie skutkują, gdyż na kary mają Polacy rozmaite fundusze, np. fundusz wrzesiński, (!) z których za redaktorów płacą się kary — i ztąd redaktorzy występują tak ostro i nacierają na niemczyznę.

P. Klonowski wniósł o odroczenie procesu, aby się módz postarać o dowody, stwierdzające prawdę, zawartą w odnośnych ustępach. Sąd ławniczy po krótkiej naradzie, odrzucił wniosek p. Klonowskiego i skazał go na 1,500 marek kary. Jest to najwyższa kara, przewidziana odnośnemi paragrafami. P. Klonowski oczywiście zaapeluje do wyższej instancyi.

Katowanie dziatwy polskiej przez szkolnych siepaczy państwa "ładu i porządku," wcale nie ustaje. Z Nowego Kramska w W. Ks. Poznańskiem donoszą "Wielkopolaninowi:"

"Tutejszy nauczyciel, Niemiec, Freier, używa bardzo często kija, aby wpajać naukę religii dziatkom naszym w języku niezrozumiałym. Tę metodę zastosował także do córki gospodarza Józefa Konopnickiego. Konopnicka opuściła szkołę z dniem 1 go kwietnia. Na początku lutego miał nauczyciel ten wykład religii, a raczej naukę o Sakramentach św. Konopnicka nie umiała powtórzyć słowa "Sakramentalien", a mówiła "Sakramente." Za to zatrzymał ją nauczyciel godzinę i dał jej 4 "łapy," we wtorek znowu godzinę i 4 "łapy" tak silnie, że skórę na palcach przeciął, we środę godzinę i 4 "łapy," oraz dał jej jeszcze przydomek "Kebnitzer Fraulein."

"Jeszcze brutalniej obszedł się z drugą 11 letnią córką p. Konopnickiego. Nie mogła się ona porozumieć z nim w języku niemieckim. Za to bił ją po głowie kijem, tak, że miała guz na grubość palca — oko zaś uderzeniem kija tak potłukł, że lekarz w Babimoście leczył dziewczynkę blisko 5 tygodni, a 3 tygodnie była w Poznaniu w klinice ocznej p. dra Bogdana Wicherkiewicza, któremu zawdzięczać mogą rodzice, że dziecko oka nie utraciło.

"Nauczyciel zobowiązał się wprawdzie zapłacić koszta kuracyi, ale kto wynagrodzi dziecku ból, kto wynagrodzi strapienie rodzicom, wszystkie zabiegi, starania i troski rodziców o zdrowie dziecka?

"Dodaję, że 9-letnia córka Konopnickiego, która teraz przeszła do 2 klasy, nie umiała w dniu 2 maja historyi po niemiecku, za to dostała "łapy" i miała następnego dnia zgłosić się do niego z poprawką. Tego ona nie rozumiała, bo po niemiecku nie umie, więc pan nauczyciel wybił ją po rękach tak mocno, że dziecko, które jest słabowite, płakało aż do wieczora."

Oto owoce obecnego systemu szkolnego. Biedne dzieci polskie! Hańba katom!

DZIATWA WRZESIŃSKA.

W miesięczniku paryskim "A lassaut!" znajdujemy, oprócz wielu innych artykułów, odnoszących się do sprawy polskiej, wiersz p. Józefa Loubeta, jednego z najlepszych poetów francuskich poświęcony dziatwie wrzesińskiej. Wiersz ten w tłómaczeniu opiewa:

"Mówiono, że przed tobą grób, a oto ze snu wstajesz znów; zbudził cię zgrozy dreszcz. Nie trwoży cię ni wrogów złość, ni tortur lęk, boś bohaterów ród. I dziatki twe z pogardą plwają w tyrana twarz, mowy i wiary bronią swej.

Więc pacholętom tym należna cześć. W nich lepszej przyszłości świt. Zuchwały wróg, dumny zbir, poskramiać chciał krwi zacnej żar, ale wy dzielne druchy wraz złączywszy z dłonią dłoń, odrzuciliście jarzma srom; w czas jednej godziny silny wasz głos, pozwał go przed ludów sąd. Tak mężna dziatwo czyń! Sztandarów ojców broń!

A gdy rodziców twych rzucono w ciemną kaźń, skuto w okowów stal, w oku mem błyszczy łza, dziecięta me, bo widzę z wami wraz, jak sępy krążą tam, potworny kruk sierocą szarpie pierś, a zamiast matki czułych rąk brutalna pięść grozi wam.

Dziś tryumfuje moc, niewinnych płynie krew. Złych ludzi stopa depce wciąż na łanie piękny kłos, z kraju, z Irlandów, Boerów, Greków ten sam chodzi jęk. Czemuż Francyi milczy ptak? Niedawno wołał: "Polsko żyj!" A teraz zamknął usta nam na wielką politykę wzgląd.

Ale nad tobą, Polsko, świta wiosny dzień. Gdy dzieci twe mowę ojczystą w pamięci czczą, choć im męczeństwa dokucza ból, choć u ich więzień wrót nieubłagany stoi kat, wierzaj, że blaskiem sławy okryją rany twe, gdyż od niewoli ciężkich bram, mowa ojczysta dzierży klucz!

Ach, jakże dziwny czar w mowie ojczystej tkwi! Na głos jej runą mury twierdz, kajdan ucichnie brzęk. Mowa ojczysta łamie spiż, jak wątły drzewa pręt. To balsam serc, co z dala ślą westchnienia do rodzinnych strzech. To ptaszę, które z gniazda nuci pieśń ożywczą dla posmutniałych ludzkich dusz. To złoty miecz! Silnie go Polsko dzierż, a nie zagrozi ci śmierć."

Piękne i pełne głębokiej myśli politycznej strofy piewcy, każdy niech zapisze złotemi głoskami w pamięci.

MAŁOWA UCIECZKA ZA MORZE.

Jak onego czasu Brazylia, tak obecnie Argentyna i Kanada jest tym magnesem, który zmusza naszego chłopa we wschodniej części Galicyi sprzedawać swój dorobek i uciekać na osiedlenie z żonami i dziećmi za ocean. Pomimo tego, że stosunki w Kanadzie są obecnie fatalne dla przybyszów z tej przyczyny, że dobre grunta już dawno porozdawane, a nowi osiedleńcy muszą brać złą ziemię, to jednakowoż niesumienni agenci jak Karlsberg w Hamburgu i Canon w Antwerpii rozsyłają prospekty, zachwalające tamtejsze stosunki, przedstawiając je niby raj na ziemi.

Ponieważ tym, którzy już dawniej osiedlili się w Kanadzie, stosunkowo dobrze się powodzi, o czem zawsze zawiadamiają swoich znajomych lub krewnych w Galicyi, wyciągają wyż wymienieni agenci konsekwencye, że i owym przybyszom również dobrze się będzie powodziło i niestety znajdują łatwy posłuch u naszego ruskiego chłopa. Powiaty: stanisławowski, tłumacki, horodeński i zaleszczycki zalane są powodzią odezw, zachwalających stosunki kanadyjskie. La Ligure Americana w Udine pracuje również skutecznie, aby zwerbować naszych ruskich chłopów do Argentyny i Parany. Tak więc w naszych oczach odbywa się owo w nowszych czasach niebywałe wysprzedawanie gruntów i uciekanie za morze.

Nie źle powodzi się emigracyi polskiej w Stanach Zjednoczonych, ale w południowej Ameryce dosyć naszych emigrantów wymarniało z nędzy i głodu. Należałoby temu zpobiedz. Nawet Argentyna, o której tak pochlebnie nieraz pisano, jest krajem na pół dzikim, nie rozwiniętym i wiele jeszcze lat upłynie, nim kraj ten będzie stosownym dla naszej emigracyi.

A zresztą w Argentynie żyd nie zginie, ale Polak zginie.

DYECEZYA WILEŃSKA.

W chwili, gdy dyecezya wileńska została tak srogo dotkniętą przez wywiezienie w głąb Rosyi jej arcypasterza, ks. biskupa Zwierowicza, będzie na czasie o niej kilka szczegółów podać.

Dyecezya wileńska istnieje od roku 1388 — w którym król Władysław Jagiełło po wprowadzeniu na Litwie wiary chrześcijańskiej, począł organizować miejscową hierarchię kościelną. Jeszcze rok przedtem został zbudowany w Wilnie kościół pod wezwaniem św. Stanisława i odtąd powstają coraz nowe wspaniałe świątynie, z których wiele dotrwało do dzisiejszych czasów. Pierwszym biskupem wileńskim był Andrzej Wasiłło, który rządził dyecezyą od roku 1398, po nim nastąpił szereg 38 arcypasterzy, między którymi znajdujemy przedstawicieli rodzin: Olgierdowiczów, Radziwiłłów, ks. Holszańskich, Puzynów, Sapiehów, Paców, Tyszkiewiczów itd.

Granice dyecezyi zmieniały się stósownie do rozmaitych wypadków politycznych i dziś obejmują dwie gubernie: wileńską i grudzieńską.

Według ostatniego wykazu statystycznego dyecezya dzieli się na 235 parafii, których na gubernie wileńską przypada 152, a na grodzieńską 83. — Nadto w guberni wileńskiej znajduje się kościołów nieparafialnych 8, filii parafialnych 13, nieparafialnych 17, oraz w grodzińskiej kościołów nieparafialnych 2, filii parafialnych pięć, nieparafialnych 3, wreszcie kaplic osobnych w całej dyecezyi 162.

Klasztory są następujące: — Benedyktynek w Wilnie (12 zakonnic,) Brygidek w Grodnie (6 zakonnic,) Franciszkanów w Grodnie (4 zakonników i 2 laików) i Bernardynek w Słominiu (4 zakonnice.)

Duchowieństwa — czynnego jest w dyecezyi 370. Kapitułę składają w obecnej chwili prałaci: Aug. Lipnicki, Mac. Harasimowicz, Karol Bajko, Jan Kurczewski i Jan Hanusowicz, oraz kanonicy: Win. Kluczyński, Jan Sadowski, Wiktor Frąckiewicz i Aleksander Waszkiewicz.

Wakują stanowiska trzech sufraganów: wileńskiego, trockiego i brzeskiego — jednego członka kapituły, oraz w parafiach 50 wikaryuszów. Seminaryum w roku b. liczy 94 alumnów, oraz 12, którzy kurs ukończyli.

ODEZWA.

Szan. Redakcyo Gazety Polskiej. Tuż u samego podnóża Tatr, znajduje się wieś Bukowina. Mieszkańcy tej wsi są nader biedni matetyalnie, ale bogaci w wiarę świętą rzymsko katolicką.

Biedni ci ludzie, zasypywani w porze zimowej śniegiem, w lecie zaś ulewnemi deszczami, nie mogą chodzić do kościoła parafialnego w Białce, odległej o milę drogi, by słuchać słowa Bożego. Sami więc sobie urządzali w zwykłych izbach nabożeństwa. Duch jednak religijny podążył naprzód, postanowili bowiem wybudować w wiosce kościół.

Dzieło to doprowadzili do skutku, odmawiając sobie nieraz pokarmu. Kościół został wybudowany i dzwony, organy oraz inne sprzęty zakupione.

Niestety księdza dostać nie mogą, gdyż brak jeszcze 5,000 złr., a już wszystkie fundusze wyczerpane.

Udajemy się więc do was Bracia Rodacy z prośbą o ofiary na ukończenie dzieła naszego, a będzie to pamiątka dla całego narodu polskiego, gdyż kościółek ten jest wystawiony w miejscu pamiątkowem, w którem odbyła się krwawa bitwa ze Szwedami podczas przejazdu przez góry króla Jana Kazimierza.

Za ofiarodawców modlić się będziemy, a nazwiska ich zostaną umieszczone w kronice kościoła.

Adres do nas: Wieś Bukowina, p. Poronin—Galicya—Europa.

Jędrzej Kramarz, Franciszek Kuchta, wójt.

DOSŁOWNY WYCIĄG Z LISTU HR. STANISŁAWA PONIŃSKIEGO.

"Pieniądze w mowie będące—jak wogóle wszelkie dotychczas zebrane, **ii tylko na fundusz dla dzieci skazańców wrzesińskich zużyte będą;**— w jaki modus wszelako takowe rozdzielić będzie można—chwilowo oznaczyć nie da się jeszcze. Aby ogół zadowolnić pod tym względem, nie łatwem dla komitetu będzie to zadanie—albowiem intryg niegodnych i podszczuwań nie brak—to też mnożą się żądania niemożliwe i pretensye bezwstydne."

Skoro bliższe wiadomości odbierzemy powiadomimy natychmiast interesowanych.

W. Dyniewicz.

PODZIĘKOWANIE.

We wtorek rano odwiedzili naszą redakcyę ob. Marcin Paradowski i Andrzej Ławicki, dwaj kolektorzy, zbierający składki na polski kościół w Kansas City, Kansas, o którym to kościele pisaliśmy już swego czasu.

Wspomniani kolektorzy składają serdeczne podziękowanie Towarzystwu litewskiemu pod wezwaniem św. Antoniego w So. Omaha, Nebr., za wyasygnowanie z kasy Tow. $25 na kościół polski, a zarazem rodakom w St. Louis, Mo., i tym wszystkim, którzy im swych ofiar nie odmówili.

Udają się następnie do Milwaukee i St. Paul, Minn., prosząc rodaków, aby im dopomogli w tej szlachetnej pracy.

KORESPONDENCYE.

STEPHEN, Minn.

Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie w Gazecie Polskiej, co następuje:

Ponieważ ze wszystkich stron zasypują mię listami w sprawie gruntów w Rasean Co., a z powodu budowy plebanii w Barto i przygotowań do bierzmowania w moich misyach położonych w trzech powiatach, nie mam czasu na każdy list osobno odpowiadać, donoszę za pośrednictwem Gazety Polskiej, że grunta te są położone przy samej granicy Kanady ponad Rasean River, Township 163 Range 43 i 44, oraz Township 164, Range 43, 42 i 44. Każdy ma nabyć osobiście. Od Barto przegradza te grunta Town Soler. Leżą one wprost na północ od kościoła w Barto, Leo. P. O., Rosean Co. Minn. Kolej z Emerson w Kanadzie, do Badger w Rosean Co. pójdzie przez Town Soler, czyli pomiędzy kolonią w Barto, a nowo zakładaną, w oddaleniu 6 mil od kościoła. Klimat tu zdrowy. Ks. W. Naturski.

Wiadomości Krajowe.

Strajk górników.

WILKES BARRE, 5 czerwca. Strajk maszynistów i palaczy wziął wczoraj taki obrót, że jest on zupełnem zwycięztwem strajkujących węglarzy. W pierwszych dniach tygodnia zdawało się, że większość maszynistów nie przyłączy się do strajku i nie poprze górników, dziś te obawy znikły. Właściciele kopalń muszą obecnie liczyć się z tym faktem, że nie są w stanie utrzymać pomp w ruchu i jeżeli nie chcą, by kopalnie zalała woda muszą pogodzić się z górnikami, albo sprowadzać nieunijnych robotników. Gdyby wybrali ten drugi środek wybuchłyby bardzo poważne zaburzenia. Z dniem każdym wzmaga się rozgoryczenie, szczególniej kobiety są znacznie bardziej rozdrażnione od mężczyzn. Naczelnicy unii robią co mogą, by wstrzymać ludzi od rozpoczęcia zaburzeń. Jest to publiczną tajemnicą, że właściciele kopalń niczego bardziej nie pragną jak tego, by cierpliwość górników się wyczerpała i ażeby przyszło do starcia. Wówczas natychmiast sprowadzono by milicyę, co pogorszyłoby znacznie szanse górników.

WILKESBARRE, 6 czerwca. — Rozeszła się tutaj wczoraj wieczór wieść, że prezydent unii Mitchell otrzymał od senatora Hanny poufną wiadomość, iż prezydent Roosevelt zamierza sprawę żądań węglarzy wziąć w swoje ręce pod warunkiem, iż strajkujący powrócą do roboty na czas dochodzeń, mających być prowadzonych przez specyalną komisyę państwową. Mitchell odpowiedział, że ta propozycya musiałaby być przedłożoną konwencyi, która mogłaby się zebrać dopiero 18 czerwca. Dziś ma nastąpić narada trzech naczelników dystryktów z Mitchellem, ażeby zastanowić się nad propozycyą zasystowania strajku do października.

Położenie tutaj pogarsza się z każdą chwilą. Wczoraj postrzelono 13 letniego chłopca obok kopalni Stanton. Spalono parkany kopalni Murray. W dystrykcie Schuylkill przyszło do poważnych zaburzeń. Strajkujący zarzucili sznur na nieunijnego robotnika Franka Jones i tak odprowadzili go do domu. Koleje Pennsylvania i Lehigh Valley zażądały pomocy od szeryfa. Pobito kilku zarządców kopalń i wielu robotników sprowadzonych w ostatnich dniach.

Wczoraj przybyło wielu maszynistów zwabionych wysokiemi płacami, które kompanie chcą płacić. Rozpoczęły się też nocne marsze strajkujących, mające na celu skłonienie ludzi pracujących do porzucenia pracy. Nowych 200 policyantów zaprzysiężono wczoraj, a 500 będzie zaprzysiężonych dziś i jutro.

Nie chcą wolnego bicia srebra.

INDIANAPOLIS, Ind., 5 czerwca. — Na stanowej konwencyi demokratycznej przyjęto nową platformę. Bryan i jego hasła, pomimo usilnych starań jego kilku zwolenników, zostały zupełnie ignorowane. Darmo starano się, proszono i błagano o słowa uznania dla Bryana. Starania i prośby nie odniosły skutku. Delegaci zawyrokowali, że kwestya monetarna jest zupełnie bezcelową, że Bryan dwa razy sprowadził klęskę na partyę demokratyczną i zatem byłoby to szczytem nieroztropności popierać szkodliwe hasła i oczekiwać zwycięztwa podczas wyborów stanowych. Demokraci postanowili otrząść się z populistów. Zwolennicy Bryana są wielce rozdrażnieni.

W przyjętej platformie potępiono republikańską partyę za protegowanie trustów, za politykę na Filipinach i za żądania zapomogi dla marynarki. W końcu wyrażono żal z powodu śmierci prezydenta McKinleya i potępiono anarchistów.

Nieszczęście na kolei.

CHATTANOOGA, Tenn., 5 czerwca. — Maszynista Fr. Finch and i palacz Pay zostali zabici, a czterej pasażerowie mocno pokaleczeni wskutek wykolejenia się osobowego pociągu w Cave Springs. Pociąg wleciał na krowę znajdującą się na torach. Krowa została zabita, a lokomotywa i pięć wagonów spadło z torów.

Ospa w Wisconsin.

MADISON, Wis., 5 czerwca. Według sprawozdania sekretarza stanowej komisyi sanitarnej, dr. U. O. B. Wingate, w Racine 20 osób zapadło na ospę, ale nikomu nie grozi niebezpieczeństwo. W maju w całym stanie 492 osób chorych na ospę, z tych tylko dwie osoby umarły. Ospa grasuje w 128 miejscowościach w 55 powiatach. Od 1 do 4 czerwca doniesiono o 75 nowych wypadkach i o jednym wypadku śmierci. W styczniu zachorowało 1521 osób na ospę a umarło 10; w lutym 1,087, umarło 5; w marcu 948, umarło 10; w kwietniu 725, umarły 2.

W maju 1900 roku było tylko 122 wypadków a w r. 1901 358.

Z Washingtonu.

WASHINGTON, D. C., 5 czerwca. — Wczoraj w senacie przyszedł pod obrady bil dotyczący budowy kanału. Senator Morgan przewodniczący komitetu poruszył tę sprawę 3-godzinną przemową. Są bowiem dwa projekty budowy kanału — nikaraguański i panamski.

Michał Herbert został zamianowany przez rząd angielski ambasadorem w Washingtonie w miejsce zmarłego ambasadora Pauncefote. Nowozamianowany ambasador jest tu dobrze znany. Przy zmarłym ambasadorze pełnił obowiązki sekretarza. Senor Don de Ojeda obejmie stanowisko ambasadora hiszpańskiego księcia d'Areos, który został przeniesiony do Belgii.

Przeciw trustowi mięsa.

ALBANY, N. Y., 5 czerwca. — W wyższym sądzie sędzia Chester wydał zakaz, zabraniający firmom rzeźniczym Armour & Co., Swift & Co., Cudahy Packing Co., Schwarzschild & Schulzberger Co., Nelson Morris & Co. i ich reprezentantom tworzyć kombinacyą ustanawiającą dowolne ceny mięsa i przywóz mięsa do stanu New York.

Nowa kolej.

ANOKA, Minn., 6 czerwca. — Kompania Minneapolis, Superior, St. Paul & Winnipeg Ry. pożyczyła $10,000,000 w celu budowy 440 mil kolei żelaznej. Tory zostaną położone do Bandette, Mich. i Anoka do Superior, Wis.

Zderzenie pociągów.

GALENA, Ill., 6 czerwca. Dwa pociągi towarowe zderzyły się na kolei Illinois Central. Obie lokomotywy są zrujnowane, dziesięć wagonów znajduje się rozbitych, a towar zniszczony. Trzy osoby znajdują się mocno pokaleczone, a jedna śmiertelnie. Straty obliczają na $30,000.

Strajk w West Virginia.

WHEELING, V. Va., 7 czerwca. — Górnicy tutejsi pracujący w kopalniach miękkiego węgla, postanowili zastrajkować, żądając podwyższenia płacy. Prezydent Mitchell ma kierować strajkiem. Przeszło 18,000 robotników porzuci pracę.

Piękność nagrodzona.

ST. PAUL, Minn., 7 czerwca. — Młoda, nadzwyczajnej urody panna Emma Koplicz, zaskarżyła miasto o odszkodowanie i wygrała proces. Sędziowie przysięgli przyznali jej $300. Miasto apelowało, utrzymując, że dziewczyna swą nadzwyczajną urodą wpłynęła na sędziów przysięgłych. Obecnie najwyższy sąd stanowy orzekł, że piękność dziewczyny nie może być obracaną na szkodę tejże — i apelacyę odrzucił. Dziewczyna odniosła pokaleczenia skutek przewrócenia się omnibusu z powodu złej ulicy.

Rabują farmerów.

PLYMOUTH, Wis., 7 czerwca. — Wczorajszej nocy kilkunastu farmerów padło ofiarą rabusiów. Rabusie włamali się do czterech mieszkań, zabierając co się dało. W jednem miejscu zabrali zegarek wartości $35 i $5 gotówką, w drugiem $30 gotówką, a w trzeciem $12. W innych miejscach zostali spłoszeni.

Podwyższono płacę.

YOUNGSTOWN, O., 7 czerwca. — Strajk robotników zatrudnionych w tutejszych fabrykach żelaza, zakończył się pomyślnie dla strajkierów. Kompania przystała na ich żądania i podwyższyła im płacę o 10 procent.

Niepamiętne burze.

DES MOINES, Ia., 7 czerwca. — Wielka burza, połączona z deszczem, jakiej tu od lat nie pamiętano, nawiedziła środkową część stanu. Zasiewy są kompletnie zniszczone. W wielu miejscach kukurydza zmyta zupełnie.

Najwięcej ucierpiały miasta: Clorinda, Webster City, Mitcheville, Laporte, Cedar Rapids, Traer i Gladbrook, gdzie domy zostały zniszczone.

EMPORIA, Kan. W południowej części Kansas, ulewa sprawiła wielkie zniszczenie. W powiecie Lyons, szkodę obliczają na półtora miliona dolarów. Wskutek wezbrania i wylewu rzeki Cottenwood, dwaj farmerzy, Joe Bass i Fr. McDowell, utracili życie. Woda pozbawiła dachu setki okolicznych rodzin.

Cała dolina Neosho, znajduje się pod wodą. Setki bydła znajdującego się na pastwiskach, zostały wodą zalane.

Rzeka Verdigris, sprawiła wielkie zniszczenie w okolicy Coffeyville. Zasiewy są kompletnie zniszczone.

Rzeki Arkansas i Walnut grożą wylewem w południowej części Kansas i Oklahomie. Farmerzy tamtejsi przygotowywali się do żniwa, ale deszcz, który spadł w dniach ostatnich, opóźnił je na jakiś czas.

BEATRICE, Nebr. Straszna ulewa nawiedziła wczoraj tutejszą okolicę. Osadników, mieszkających w dolinach ostrzeżeno wcześnie, ażeby uszli w bezpieczniejsze miejsca. Życia więc ich ocalały, ale dobytki zginęły.

Miasta Portland, Princeton, Pickerell, Dannebrog i Ashton, zostały literalnie zalane wodą.

RENSSELAER, Ind. — Wczoraj po południu straszliwy huragan nawiedził północną część powiatu niszcząc wszystko na przestrzeni 200 mil. Kilka osób odniosło mocne skaleczenia.

MOUNT CARROLL, Ill. Powiat Carroll, nawiedził wczoraj silny huragan. Przed 3 laty, dnia 6 czerwca, podobny huragan zrządził wielkie szkody.

MITCHELL, S. D. Najsilniejsza burza, jaka kiedykolwiek nawiedziła tutejszą okolicę, sprawiła tu wczoraj wielkie zniszczenie. Domy, drzewa i zasiewy mocno ucierpiały. Straty jeszcze nie obliczone.

Obłuczyny Postulantek polskich.

LA SALLE, Ill. — We wtorek dnia 3 czerwca o godzinie 9 rano, odbyła się wielka uroczystość w parafii św. Stanisława Kostki, gdzie po raz pierwszy w historyi Polonii w Ameryce, odbył się obrząd obłuczyn Sióstr Postulantek, Polsko-Amerykańskiego zakonu Sióstr Franciszkanek. Na uroczystość raczył przybyć dostojnik kościoła, J. A. Kain, arcybiskup ze St. Louis, który osobiście dopełnił aktu obłuczyn. Przed ceremonią prob. Urban Stanowski wypowiedział piękne i wzruszające kazanie zastósowane do uroczystości. Następujący księża asystowali arcybiskupowi w wypełnianiu uroczystego aktu: Wikaryusz generalny St. Muchlsiepen, prowincyał franciszkanów, P. Hugolinus, księża: A. Krabler, St. Huckenstein, H. Kister, V. Siesener, Ur. Stanowski, Max Rupprechter, Jaegering, Sevelk, Nekula, Wm. Foerber, J. Connely, G. A. Reis, Fr. Willmes, Roesner, G. Seduik, H. Thobe, V. J. McDonald, Jos. Schroeder, J. A. Hoffmann, S. Zieliński i ks. A. B. Gass. Uroczystość ta wywarła wrażenie na obecnych i długo bardzo długo, pozostanie w ich pamięci.

Nieszczęście na krzyżówce.

ST. LOUIS, Mo., 8 czerwca. — Wskutek zderzenia się tramwaju z lokomotywą na krzyżówce Brentwood, dwie osoby zostały zabite, a 40 odniosło cięższe lub lżejsze poranienia. Przyczyną nieszczęścia było nieumiejętne kierowanie tramwajem elektrycznym. Między ofiarami nie ma nazwiska polskiego.

Zatonięcie parowca

DULUTH, Minn., 8 czerwca. — Wskutek zderzenia się dwóch okrętów w tutejszym porcie, wielki okręt Thomas Wilson poszedł na dno jeziora wraz z 7 marynarzami, a okręt Hadley został tak uszkodzony, że z biedą zdołano go uratować.

Strajk górników.

Wobec zaburzeń strajkierów szeryf Jacobs oświadczył, że gdy się strajkierzy nie będą zachowywali spokojnie, będzie zmuszonym zażądać od gubernatora, nadesłania mu wojska, aby utrzymać porządek. Szkoda, że strajkierzy nie zachowują się spokojnie bo awanturami nic nie wskurają.

Wykolejenie się pociągu.

ALPENA, Mich., 9 czerwca. — Wskutek wykolejenia się pociągu ekskursyjnego nad rzeką Black, 40 mil ztąd na południe, jedna osoba została zabita, 4 niebezpiecznie poranione, a 42 pokaleczone. Pomiędzy nazwiskami ofiar widzimy 3 nazwiska polskie, a mianowicie: August Grosiński z Alpena, zabity, O. Kanowski rzeźnik i E. Legacki, balwierz z Alpena, niebezpiecznie poranieni.

Wiadomości Zagraniczne.

(Dokończenie ze stronicy 1-ej).

Król saski umiera.

DREZNO, 7 czerwca. — Król saski Albert jest umierający. Choruje on od dłuższego czasu na raka i już w roku 1900 sądzono, że ulegnie chorobie, ale mu się wówczas polepszyło.

Wczoraj wieczorem lekarze stracili wszelką nadzieję utrzymania go przy życiu i wyrazili obawę, że król nie przeżyje nocy. Leży on umierający w pałacu w Sibillenorth.

Król Albert saski urodził się w roku 1829, a wstąpił na tron w r. 1873. Następcą tronu jest brat jego, książe Jerzy saski.

Królewski dom saski, jeden z najstarożytniejszych w Europie istnieje od r. 1089 i spokrewniony jest blisko z królewskiemi domami Prus i Wielkiej Brytanii.

* * *

Z Filipin.

WASHINGTON, 7 czerwca.—Sekretarz wojny Root otrzymał od zastępcy gubernatora w Manilli, Wrighta, depeszę donoszącą, że oprócz kraju Moro, bardzo mało okolic archipelagu jeszcze nie posiada rządu cywilnego, ale że w Lepanto, Bontoc, Batangas, Laguna, Principe, Infanta, Mindoro, Samar i Patagual, jako też na innych małych grupach wysepek nie zachodzi żadne prawdopodobieństwo poważnego zbrojnego oporu i da się tam bezpiecznie zaprowadzić rząd cywilny.

* * *

□ Saksonia w niebezpieczeństwie.

PARYŻ, 9 czerwca. — Ze śmiercią konającego obecnie króla saksońskiego Alberta, w Saksonii zajdzie zapewne wielka zmiana polityczna.

Niemcy od dawna chciwem okiem spoglądają na to państewko i gdyby nie prośby cesarza austryackiego Franciszka Józefa, dawnoby już Prusak trzymał w swych szponach cały naród saksoński.

W roku 1876, po wcieleniu Hanoweru i Hesyi do państwa pruskiego, smutnej pamięci Bismark, zamierzał ujarzmić Saksonów. Nacisk ze strony cesarza francuskiego, Napoleona III i prośby Franciszka Józefa rozbroiły chciwego łupu Bismarka, i Saksonię od niewoli ocaliły.

Niemcy jednakże do dziś nie mogą zapomnieć Saksonii i wciąż o jej posiadaniu marzą.

Obecny król Albert nie zostawia po sobie następcy. Korona przejdzie na brata jego, księcia Jerzego, 70 letniego starca, również nie mającego potomstwa. Nie ulega więc wątpliwości, że Niemcy skorzystają z tak niepomyślnych warunków dynastycznych w Saksonii i przygarną ją pod swoją "miłościwą" opiekę.

Co większa przyszły król Saksonii, obecny książe Jerzy, ma żonę portugalskiego pochodzenia, wskutek czego naród saksoński żywi ku niemu wielką antypatyę.

* * *

Nowy wynalazek.

LONDYN, 9 czerwca. — Z Madrytu donoszą o nader ciekawem odkryciu, uczynionem przez profesora hiszpańskiego, senora Klemensa Figueras.

Wynalazł on sposób otrzymywania siły elektrycznej wprost z powietrza, bez pomocy chemikaliów i wszelkiej maszyneryi.

Sposób dobywania elektryczności z atmosfory, pozostaje do dziś w sekrecie.

Prof. Figueras zapewnia, że jest on nader prosty, opierający się na jednym z najelementarniejszych praw przyrody.

Senor Figueras, zamierza swój wynalazek opatentować w całej Europie.

Za pomocą małego bardzo prostego aparatu, otrzymuje on elektryczność z powietrza o sile 550 wolt, która ogrzewa i oświetla mu mieszkanie, obraca motor o sile 25 koni i spełnia inne domowe posługi.

Wynalazca twierdzi, że jego sposób dobywania elektryczności, zrobi przewrót w dziedzinie elektrotechniki.

Wynalazek ten ma polejąc na zużytkowaniu istniejącej w przyrodzie siły, któż u nic nie kosztuje i nigdy zużyć się nie może.

* * *

Czerwone kapelusze.

RZYM, 10 czerwca. — Na odbytym wczoraj konsystorzu papieskim Papież wręczył osobiście kapelusz kardynalski msgr. Martinellemu, byłemu delegatowi papieskiemu w Washingtonie, biskupowi krakowskiemu Puzynie i arcybiskupowi pragskiemu Skrbenskiemu.

— Wedle urzędowego sprawozdania departamentu wojny angielskiego, do 30 maja b. r. straty Anglików w zabitych, rannych i zmarłych wskutek chorób, wynosiły 96,477 ludzi.

— Szach perski, bawiący obecnie w Berlinie, nadał ces. Wilhelmowi najwyższy perski order. Dekoracya ozdobiona jest brylantami wartości 22,000 marek.

— Król hiszpański Alfons podpisał dekret rozpisujący pożyczkę państwową 5 procentową w sumie 338 milionów pesetów.

— W lasku bulońskim w Paryżu na wyścigach zwyciężyli sami amerykańscy dżokeje.

— Konsulem amerykańskim na wyspie Martynice zamianował prezydent Johna F. Jewell z Chicago.

KOLEJE W DAWNYCH CZASACH.

Dzisiejsze koleje lokalne są nieprzebraną kopalnią rozmaitych anegdot dla pism humorystycznych, które słowem i ołówkiem w pocieszny sposób natrząsają się z tych kopciuszków nowożytnych środków komunikacyjnych. A jednak dzisiejsze koleje lokalne z wszystkiemi swojemi niedomaganiami są ideałem wobec dawniejszych pierwszorzędnych nawet linii kolejowych.

Dzisiejszy podróżny, dla którego błyskawiczny pociąg idzie zbyt powoli, z uśmiechem niedowierzenia odczytywać będzie szczegóły o tych dobrych czasach, które ostatecznie do tak dalekich nie należą. Cofnijmy się tylko o 50 lat wstecz i posłuchajmy, co starzy ludzie i dziejopisowie opowiadają i piszą o dawnych kolejach.

Największy naówczas w monarchii pruskiej dworzec kolejowy w Berlinie obejmował na przestrzeni 2 i pół hektara 1900 metrów szyn. Dziśiaj dworce w Berlinie posiadają 19 2 hekt powierzchni, 288,000 metrów szyn. A należy dodać, że inżynierowie uważali wtedy ów mikroskopowy stosunkowo dworzec za tak wielki, iż uznali za stosowne usprawiedliwiać się z tego powodu.

Ruch na kolei północnej, która łączy stolicę państwa z północną Europą, ograniczał się do dwóch lub trzech pociągów dziennie, w nocy zaś nie kursowały z początku wcale pociągi.

Największa odpowiedzialność ciężyła na maszynistach, których sprowadzano z Anglii.

Rozkłady jazdy na sposób dzisiejszy nie istniały, tylko ogłoszenia, umieszczone na stacyach większych, wskazywały w przybliżeniu mniej więcej 14 minut wynoszącem, odjazd pociągów. Czas przybycia pociągów na mniejszych stacyach obliczała publiczność, że się tak wyrazimy, na oko, czekając cierpliwie na spóźniające się pociągi.

Ruch nocny zaprowadzony został po długich dopiero targach z władzami, które uważały go za reformę pełną niebezpieczeństw i zezwoliły na taki podział, że pociągi osobowe kursowały w dzień, towarowe zaś w nocy. Dozorcy toru przez cały rok pełnili służbę pośród ciemności, później dopiero zaprowadzono na skrętach maszty z koszami i latarniami sygnałowemi. Wogóle urządzenia sygnałowe były przez długie lata słabą stroną ruchu kolejowego i tamowały jego rozwój.

Dopiero w roku 1845 na krótkiej przestrzeni Wiedeń-Forisdorf zaprowadzono pierwszy w Austryi i Niemczech telegraf dzwonkowy i wskazówkowy Baine'a dla korespondencyi między stacyami. Trąbkę sygnałową otrzymał konduktor, prowadzący pociąg w roku 1843, a gwizdawki parowej nie wiele z początku używano, posługując się dzwonkiem, umieszczonym na "tendrze."

Konduktorzy mieli dziwaczny zakres służby. Na znak, dany przez maszynistę, hamowali bilety jazdy, doglądali, czy dozorcy toru pełnią dobrze służbę i wreszcie musieli uważać, ażeby maszynista nie wyrzucał z "tendra"... drzewa dla krewnych i znajomych. Przez cały czas jazdy stali na stopniu wagonu.

Wielkiem zdarzeniem było zaprowadzenie oświetlenia wagonów z początku świecami stearynowemi a potem lampami z oliwą. Bardzo często pociąg, zaskoczony ciemnościami, stawał w szczerem polu i konduktorzy powoli zapalili ku niezmiernej radości podróżnych świece stearynowe, przy których mdłem świetle wybornie można sobie było opowiadać bajki.

Można je było tem wygodniej opowiadać, że pociągi wcale się nie spieszyły, gdyż np. pierwszy w Austryi pociąg pospieszny, zaprowadzono między Wiedniem a Lulaną w 1857 roku, przybiegał na godzinę 37 kilometrów. Tylko przy zatrzymywaniu i wyruszaniu pociągów, opowiadanie bajek ustawało, wówczas bowiem następowało takie szarpanie lub wstrząsanie, że podróżni często głowami uderzali o siebie.

Wozy ówczesne nie spoczywały na resorach i posiadały tak zwane "pufry" z drzewa, gdy więc maszynista nieostrożnie zatrzymał lub puścił w ruch pociąg, dawało się to wszystko we znaki.

Klasa I miała okna, klasa II zimą i latem zamiast okien miała zasłony skórzane, klasa III mieściła się pod dachem, lecz nie posiadała ścian, a wreszcie klasa IV wyglądała zupełnie tak, jak dzisiejsze "węglarki" i nie miała nawet ławek.

A jednak owe koleje sprowadziły prawdziwy przewrót we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej. Chłopi po wsiach żegnali się na widok żelaznego potwora, ciągnącego za sobą z łatwością szereg wozów, naładowanych ogromnym ciężarem, a po miastach starsi ludzie, nawet ze sfer inteligentnych przez długi czas nie chcieli jeździć koleją, obawiając narazić się na niebezpieczeństwo życia.

Dzisiaj inteligencyi miejskiej nie wystarcza szybkość pociągu błyskawicznego, a nawet włoski gromadnie wnoszą petycye, ażeby im budowano koleje żelazne.

ZDROWIE JEST LEPSZE OD BOGACTWA.

Bogactwo nie ma rzeczywistej wartości, chyba że człowiek cieszy się dobrem zdrowiem. Ileż to bogatych ludzi oddałoby całe swoje kolosalne mienie za przywrócenie im zdrowia i siły? Jakąż więc pieczołowitością powinniśmy otaczać swe zdrowie i starać się o to, aby usunąć wszelką zapowiedź zbliżającej się choroby. Severy Czyściciel Krwi jest naturalnym środkiem wzmacniającym, przeczyszczającym i uśmierzającym. Usuwa on wszelki nienaturalny stan zdrowia, wydala wszelkie nieczystości z systemu, wzmacnia ciało i nastraja cały system nerwowy. Jego dodatnie skutki objawiają się po krótkiem zażywaniu, słabość ustaje, człowiek staje się silnym i ochoczym, a uczucie zdrowia i siły objawia się w całym systemie. We wszelkich wypadkach wycieńczonego systemu, nieczystej krwi, nerwowego osłabienia, wiosennej febry, wyrzutów skórnych, skrofułu, liszai itd. Severy Czyściciel Krwi działa szybko i niezawodnie. Jako lekarstwo wiosenne na usunięcie z organizmu wszelkich pierwiastków szkodliwych, jakie się nagromadziły w zimie i do nadania wszystkim częściom organizmu siły i czynności, nie ma sobie równego. Cena $1.00. Na każdej butelce znajduje się podpis właściciela W. F. Severa, Cedar Rapids, Iowa.

KATALOG KSIĄŻEK

POWIEŚCIOWYCH, SZKOLNYCH, HISTORYCZNYCH I T. P.

w księgarni W. Dyniewicza, 532 Noble str. Chicago, Ill.

(Ciąg dalszy.)

Wyprawa na Sybir i ostatnie chwile szpiega, przez Alex. Bednawskiego 5

Wyprawa po żonę, według opowiadania Starego organisty Franciszka Gącarzewicza, spisał Gawrzyjelski . 10

Zabawa moralna oraz Mądrości Salamona zawierające w sobie różne tajemnice przyszłości, zagadnienia i na te pożądające odpowiedzi, z dodaniem dwóch pieśni pięknej treści światowych. Cena . 10c.

Zaczarowana Sroka..........5c.

Zaklęta dziewica z brodą czyli cyrulik zbawca. przygóda Bertrama w zamku 10

Zamek nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalnie napisana przez *,* Cena 35c

Zbiór pieśni dla szkół polskich w Ameryce, ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Żabka..........10

Zbiór pieśni nabożnych katolickich dla użytku kościelnego i domowego Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 52 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w półskórek . $1.50
W skórkę i wyzłacane brzegi $2.50

Zbior pieśni i piosneczek szkolnych ułożonych na 2, 3 i 4 głosy do śpiewania, jednakże tak, że po większej części na dwa głosy wykonane być mogą. Wydał Klonowski, nauczyciel seminaryjny w Poznaniu.........25c.

Zbiór piosnek, śpiewanych w Kongresówce i Litwie..............15c.

Zbiór Powiastek, ciekawych i wesołych opowiadań historycznych, i artykułów treści naukowej i opisowej. Zebrane przez "Gazetę Polską."

Zawiera:

1 Osobliwsza para przyjaciół. 2 Złodziej nad złodzieje. 3 Prawdziwe wiedeńskie kiełbaski. 4 Pogróżki z tamtego świata. 5 Potwarca, czyli miłość wiernie dochowana. 6 Ukarani rodzice. 7 Szlachetny młodzieniec. 8 Król i gosposia. 9 Dobry, kochany pan. 10 Czary. Powiastka z życia ludu czeskiego. 11 Zwiastunka śmierci. Prawdziwe zdarzenie. 12 Tak mi panie Boże dopomóż. Zdarzenie prawdziwe. 13 O życie lub śmierć. Powieść z czasów napoleońskich. 14 Wzmocnij ogień! Opowiadanie Roberta Davis. (Z angielskiego). 15 Swaty Napoleona I. 16 Wesele wiejskie. 17 Pochodzenie Chińczyków. 18 Straszna komnata. Opowiedział M. A. Ruda. 19 Koń pana konsyliarza. 20 Środek ziemi. 21 Baccarat. 22 Guyana. 23 Słońce wśródzimowe w Laponii. 25 Uzdolnienie żołnierza rosyjskiego. 25 Cośkolwiek z historyi psa. 26 Żałoba afrykańska. 27 Anioł biały. 28 Orzeł amerykański. 29 Malowanie skóry i tatuowanie. Marsylianka Murawiewa. 31 Święto rewolucyjne w Meksyku. 32 O chińskich niewiastach. 33 Postęp kultury w starożytności. 34 Starożytne przebiegi toaletowe. 35 Apetyt ptasi. 36 Socyalne położenie rzemieślników u starych Greków. 37 Naród pustelniczy. 38 Nasz biały chleb. 39 Stósunki obojga płci. 40 Ubiory z drzewa i chleb z drzewa. 41 Do historyi kompasu. 42 Drogi doktór. 43 Ludzie ubodzy jako prezydenci. 44 Amerykański bawół. 45 Dziwna rzeczpospolita. 46 Planeta Mars. 47 Coraz mniej złota. 48 Budhaizm. 49 Mazyciele czyli też oszusci. 50 Messyasze dawniejsi i teraźniejsi. 51 Podziemne morze na zachodzie. 52 Przyszłość świata. 53 Mieszkańcy jaskiń. 54 Największy kwiat w świecie dotychczas znany. 55 Testament Piotra Wielkiego. 56 Stracenie Karola I. 57 Choroba famillijna. 58 Leczenie rudoskórców. 59 Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta. 60 Nowe historyczne odkrycie o ustanowieniu hierarchii w Ameryce. 61 Żydowskie krople w szlacheckiej krwi. 62 Żona Bismarcka jest jędzą. 63 Przedhistoryczna Arizona. 64 Nowy nieprzyjaciel pijaństwa. 65 Niektóre dziwne wypadki. 66 List miłosny. 67 Dżugas, bohater Żmudzki. 68 Sirius. 69 "Ogród piekła." 70 Nie są obciążeni odzieżą. 71 Skutki wojny. 72 Piasek arabski. (Wyznanie mądrej głowy). 73 Z młodych lat prezydentów Stanów Zjednoczonych. 74 Zmysłowość zwierząt. 75 Deszcz i fabrykanci deszczu. 76 Postęp w 4ch wiekach od czasów Kolumba. 77 Pośtne potrawy. 78 Sahara. 79 Montevideo. 80 Stacya Jerozolima w r. 1892. 81 Jak się Japończycy obchodzą z dziećmi. 82 Adwent. 83 Arka Noego. 84 Czarny papież. 85 Grób Katarzyny Jagiellonki. 86 Z epopei Napoleońskiej.

W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena $1.50.

Zbójcy w górach kalabryjskich. Powieść..........................25

Zbójcy na Czorsztynie. Powieść historyczna z XV wieku przez A. Winiarskiego. Cena - - 10 c.

Żeliga. Powieść przez J. I. Kraszewskiego 85
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem $1.25

Zbrodnia ukarana, opowiadanie z życia amerykańskiego 10

Zdarzenie na polowaniu w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego 5

Zimna Destylacya albo robienie wódki karolkowej, fenchlowej, anyżowej, cytrynowej, pomarańczowej i innych wódek i likierów bez przepalania. — Z ryciną. — Przerobił dla użytku tutejszego W. Dyniewicz. Z dodatkiem wyciągów z dzieła "Kucharz Warszawski," Napoje, Likiery i Nalewki. Cena..........................50c.

Z głodu się ożenił, powieść. Cena 10c

Z góry na dół. Powieść przez Maurycego Jokaya. 20c

Z Niewoli Tatarskiej. — Latorośl zaszczepiona we krwi polskiej. Opowieść ludowa z czasu napadu Tatarów na Polskę w XVII wieku, przez Janka z Grzegorzewic. W mocnej oprawie, cena - - 50c
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem - - - 75c

Zamek duchów, czyli podstępy Fałszerzy Pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuskiego . 5

Zochna Hrabianka. Powieść J. K. Turskiego 30c

Zofia Kossakowska. Powieść historyczna przez autora „Kościuszko w Ameryce." W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60

Żółty Generał. Z opowiadań wieczornych, spisał Władysław Łozinski. Cena 35c

Z przygód polskiego wędrowca. Swe własne wypadki i przygody na lądzie i morzu opisał Władysław Hoppe. Zawiera: 1) Spotkanie się w Meksyku, 2) Bobry w puszczy australskiej, 3) Wyprawa do Camajarca, 4) Zasadzka na dzikie bydło, 5) Pod górą "El Bernal", 6) Tydzień pod równikiem, 7) Poznanie się w Texas, 8) Z Valparaiso do Santiago i syrena w gaiku palmowym, 9) Rokosz na morzu. 15c

Z przygód tułacza. Wędrówki swe po różnych krajach opisał Wiktor Karłowski. Cena pojedynczego egzemplarzu..........................25

Żyd wieczny tułacz z Jeruzalem imieniem Ahasverus. Który mówi, że żył przed ukrzyżowaniem Chrystusa Pana i przez Wszechmocnego Boga jeszcze do dzisiejszego dnia żyje.......10c.

Żywot św. Patrycyusza, Arcybiskupa i Apostoła w Hibernii, spisany przez Jocelina Michała, Probusa Jolandczyka, Ryczarda Stanichursta i wielu innych. Żył około roku Pańskiego 458. Przedruk z dzieła obszernego pod tytułem: Nowy żywot świętych. Cena 15c

Żywot Jezusa Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego, według czterech ewangelii, napisał i uwagami objaśnił Ks. Apolinary Tłoczyński wydanie ozdobione licznemi drzeworytami . 60
w mocnej oprawie 85

Żywot św. Wincentego a Paulo. Cena 5c

Żywot Genowefy, powieść moralna bardzo wzruszająca ze starożytnych czasów - - - - - - 20c
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem - - - 50c

Żywot Świętej Jadwigi. Księżniczki Polski i Szlązka napisał ks. Andrzej Krzystyniak. - - Cena 20c.

Żywot św. Wojciecha, skreślony przez ks. St. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15

Żywot Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez W. Wielogłowskiego Cena - - - - - - 30c

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Aleksander Dumas (Ojciec).

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Skarb zaś w kącie najodleglejszym drugiego; skarb ten leguję mu i zapisuję na zupełną własność, jako memu jedynemu dziedzicowi.

25-go kwietnia 1498 roku.
Cezar Spada".

— No cóż, rozumiesz teraz o co chodzi?— rzekł Faria.

— To wyraźna deklaracya kardynała Spady i to właśnie testament, tak długo poszukiwany —odpowiedział Edmund z pewnym rodzajem niedowierzania.

— A tak rzecz prosta i naturalna.

— Któż to odnalazł?

— Ja naturalnie; z pozostałego kawałka odgadłem wszystko, z myśli ukrytej, doszedłem myśli jawnej, podobnie jak w podróży po podziemiach kierujemy się światełkiem, z góry wpadającem.

— Cóżeś następnie zrobił, kiedyś już nabył tego przekonania?

— Chciałem pojechać i rzeczywiście w tejże chwili odjechałem, uwożąc z sobą początek mej wielkiej pracy o Jedności państw włoskich, ale policya cesarska, oddawna już działająca wbrew temu, co zamierzył Napoleon po urodzeniu się syna, uroiła sobie podział prowincyi i miała ciągle na mnie oko zwrócone. Nagły mój wyjazd, którego nigdy przyczyny nie byli w stanie odgadnąć, obudził podejrzenia, i w chwili gdym przybył do Piombino, zostałem aresztowany. Teraz--dodał Faria, wpatrując się w Dantesa wzrokiem pełnym wyrazu ojcowskiej czułości—teraz tedy, kochany chłopcze, wiesz wszystko, co i ja.

— Gdybyśmy się kiedy razem oswobodzić mogli, połowa tego majątku jest twoją własnością, jeżeli ja zaś tutaj umrę, a ty się ocalisz, oddaję go tobie całkowicie.

— Ależ—wahając się, zapytał Dantes—czyli majątek ten nie ma żadnego innego prawego dziedzica?...

— Zaręczam ci, że nie ma, ród wygasł zupełnie. Ostatni potomek Spadów zrobił mnie swym spadkobiercą, zapisał mi symboliczny brewiarz, zapisał mi zatem wszystko, co się w nim znajdowało. Powtarzam ci, bądź spokojny; jeżeli tylko dostaniemy się do tego majątku, będziemy go mogli używać bez najmniejszych zgryzot sumienia.

— Mówisz tedy, że skarb ten zawiera...

— Dwa miliony talarów rzymskich, czyli około trzynastu milionów na naszą monetę.

— Niepodobna!—zawołał Dantes, zdumiony ogromem sumy.

— A to czemu—odpowiedział starzec.—Rodzina Spadów była najbogatszą i najznakomitszą w piętnastym wieku. Zresztą w owych czasach, kiedy nie znano się wcale ani na przemyśle, ani na żadnych spekulacyach, nierzadkie było posiadanie majątku w sztabach złota i klejnotach.

— Dziś jeszcze familie rzymskie, co z głodu umierają, mają blisko do miliona w klejnotach i drogich kamieniach. Ale, że je na prawach majoratu odziedziczyli, nie mogą tknąć tego nawet.

Edmundowi zdawało się, że śni; nie wierzył jeszcze i cieszył się niewymownie.

— Utrzymywałem tajemnicę przed tobą dopóty—mówił dalej Faria—aż cię doświadczę, potem chciałem cię podejść i zadziwić. Gdybyśmy byli umknęli przed napadem katalepsyi, byłbym cię zaprowadził na Monte-Christo, dziś—rzekł z westchnieniem—ty mnie tam zaprowadzisz. No, jakże?... nie dziękujesz mi, Dantesie?...

— Przyjacielu -rzekł Dantes—ten skarb do mnie nie należy, tylko do ciebie samego, ja nie mam doń prawa, ja nie jestem żadnym krewnym twoim.

— Jesteś synem moim Dantesie!-zawołał starzec — jesteś dzieckiem mej niewoli. Stan mój skazuje mnie na bezżeństwo; Bóg cię zesłał do mnie, abyś pocieszył człowieka, który nie mógł być ojcem, i niewolnika, który nie mógł być wolnym.

Faria wyciągnął zdrową jeszcze rękę do młodzieńca, a ten we łzach rzucił mu się na szyję.

ROZDZIAŁ VI.

Trzeci atak.

Dziś ten skarb, co był tak długo przedmiotem wszystkich marzeń opata, co miał zapewnić szczęście temu, którego Faria przybrał za syna, podwójnej nabierał w jego oczach wartości.

Co dzień mówili tylko o tem, a raczej Faria mówił, jak wielkim jest w dzisiejszych czasach skarb trzynastu milionów, ile to można robić, a robić dobrego swym przyjaciołom; wówczas marszczyły się brwi Dantesa; bo przysięga zemsty, stawająca mu w myśli w tej chwili trapiła go straszliwie.

Myślał o tem tylko, ile człowiek trzynaście milionów posiadający, może swoim nieprzyjaciołom złego wyrządzić.

Opat nie znał wyspy Monte-Christo, ale Dantes znał ją dobrze, często obok niej przepływał, bo po środku między Korsyką a Elbą, o dwadzieścia mil drogi od Pianosa leżała.

Raz miał nawet tam wypoczynek.

Wyspa prawie zawsze była pustą; i dziś jest pustą także, skała to w kształcie prawie ostrokręgu, skała, którą jakby jakiś wybuch wulkaniczny z głębi mórz wyrzucił na powierzchnię.

Dantes kreślił Farii położenie wyspy, a Faria doradzał Dantesowi, jakich ma użyć środków, aby skarb wydostał.

Dantes nie był, jak Faria entuzyastą, ślepo ufać nie potrafił.

Wprawdzie nie wątpił już bynajmniaj, że niesprawiedliwie posądzano Farię o pomieszanie zmysłów, wprawdzie uwielbiał go dziś tem więcej jeszcze, ale nie mógł z zupełną pewnością wierzyć, że skarb, gdyby rzeczywiście istniał, był dotąd jeszcze nietknięty.

Wtem nowe zdarzyło się nieszczęście, jak by los chciał przestrzedz więźniów naszych, że są na wieczną skazani niewolę, że im już żadna gwiazda nie zaświeci.

Galerya od strony morza, oddawna grożąca zawaleniem, została odrestaurowaną; ponaprawiano przystępy i ogromne otwory w skale, które Dantes porobił był do połowy prawie:

Gdyby nie te zabezpieczenia, które, jak sobie przypominamy, urządził Dantes z natchnienia opata, nieszczęście ich byłoby daleko większe, odkrytoby niezawodnie zamiar ich ucieczki i rozłączono ich na zawsze; nowe drzwi i to mocniejsze, więcej nieubłagane, zamknęłyby się nad nimi.

— Widzisz teraz - rzekł z łagodnym smutkiem do Farii—że Bóg mi nie chce nawet przyznać zasługi za to, co ty nazywasz poświęceniem dla siebie. Przyrzekłem ci, że wiecznie z tobą pozostanę, a teraz nie mam tej nawet pociechy, żebym mógł dotrzymać obietnicy; już teraz wyjście nie zależy odemnie, bo drogi do wyjścia zatamowane. Ani ty, ani ja skarbów tych mieć nie będziemy, bo ani jeden z nas ani drugi nigdy już ztąd nie wyjdziemy. Zresztą mój drogi przyjacielu, moim dziś prawdziwym skarbem, moim skarbem, co mnie oczekiwał zawsze w posępnych murach więzienia, ty jesteś jeden. Pięć lub sześć godzin, co dzień razem pomimo czujności dozorców spędzonych, te wreszcie promienie światła i rozumu, któremiś umysł mój uświetnił, te języki, któreś w pamięci mej zaszczepił, a z których wytryskują już obfite latorośle filologiczne. Skarbem moim na koniec są te wielostronne wiadomości, któreś mi ułatwił przez głęboką wiedzę swoją i jasność zasad, któreś umiał we mnie zaszczepić; przez to prawdziwie uczyniłeś mię bogatym i szczęśliwym. Wierzaj mi, więcej to dla mnie znaczy, niż beczki złota i szkatuły klejnotów, choćby nie były przypuszczalne i zwodnicze, jak owe chmury, co nad rankiem czołgają się po nad głębiami morza i zdala na lądy stałe wyglądają a potem nagle rozpływają się i ulatniają w przestrzeniach. Być z tobą o ile tylko można najdłużej, słuchać wymownego twego głosu, wzbogacać umysł przy tobie, duszę krzepić, czynić istotę swoją coraz zdolniejszą do pojmowania rzeczy wielkich, aby je spełnić, równie dobrze i śmiało, jak byłem gotów pójść za głosem rozpaczy mojej, nimem poznał ciebie; oto szczęście moje i majątek. Taki skarb to nie urojenie, i żaden władca na ziemi, choćby nim był sam Cezar Borgia, wydrzeć mi go nie potrafi.

I tak oto dwaj więźniowie czas spędzali, i jeżeli nie upływał im w szczęściu, to przynajmniej w zajęciu i zupełnem zaufaniu.

Faria, który przez lat tyle milczał o skarbie, dziś przy każdej okoliczności naprowadzał na ten przedmiot rozmowę.

Jak przewidział tak się stało; prawa ręka i lewa noga sparaliżowane zostały zupełnie— i nie było już dziś nadziei, aby kiedy władzę można w nich było odzyskać.

Marzył i rozmyślał teraz tylko o swym młodym towarzyszu, o jego wyzwoleniu i o przyszłości jego marzył i cieszył się nadzieją za niego.

Aby zaś pismo zastępujące testament, nie zaginęło lub się nie zatarło, kazał go Dantesowi nauczyć się na pamięć, i Dantes umiał go w samej rzeczy co do słowa najdokładniej.

Wtenczas zniszczył opat drugą część dorobioną, przekonany, że choćby kto znalazł pierwszą, nie odgadnie o co chodzi.

Całe dnie i godziny trawili na naukach — Faria przygotowywał młodzieńca do życia, po wyzwoleniu z więzienia.

Od pierwszej chwili, po odzyskaniu powietrza i światła, tegoż samego dnia, tej godziny, jedna tylko myśl miała go zajmować, myśl dostania się jakimbądź sposobem na Monte-Christo, pozostania tam pod pozorem nieobudzającym podejrzenia, odszukania tajemniczej groty i kopania w miejscu wskazanem; jakie zaś było to miejsce, przypominamy sobie "kąt najodleglejszy od drugiego otworu".

Tak upływały godziny dość znośnie, chociaż nie bardzo szybko.

Faria nie spodziewał się odzyskać władzy w ręce i w nodze, ale odzyskał zupełną czerstwość umysłu—a zwolna nauczył Dantesa, oprócz jasnego pojmowania swego bytu, cierpliwości i wzniosłości umysłu, rzeczy koniecznych dla niewolnika, aby cuda tworzyć. Faria pracował, aby się zbyt prędko nie zestarzeć; Dantes, aby wyrzucić z pamięci wszelką przeszłość, która błąkała po umyśle jako odległa i niewyraźna chmurka.

Dnie upływały spokojnie i jednostajnie.

Pomimo tej spokojnej powierzchowności, w sercu młodzieńca równie jak w sercu starca nie jedno utonęło stłumione westchnienie, nie jedno stłumione uczucie zagasło, lub wtenczas znalazło dla siebie wolne działanie i życie, gdy Faria sam pozostawał, a Dantes wracał do swego pokoju.

Pewnej nocy nagle Edmund zerwał się ze snu, bo mu się zdało, że go ktoś woła.

Otworzył oczy i usiłował przebić wzrokiem gęste ciemności.

Imię jego, albo raczej głos bolejący, co imię wymawiać się zdawał, zabrzmiał.

Podniósł się na łóżku, oblał go zimny pot trwogi, a ucho natężone zwróciło się w stronę, zkąd głos wychodził.

Nie było już wątpliwości, skargi i jęki pochodziły z więzienia jego towarzysza.

-- Wielki Boże!... — rzekł Edmund z westchnieniem.—Cóżby to miało być znowu?

Skoczył z łóżka, odwalił kamień i puścił się zwykłą drogą do pokoju opata. Płytę z podłogi zastał podniesioną.

Przy świetle bezkształtnej lampy, która już opisaliśmy byli, spostrzegł starca bladego, bezprzytomnego prawie, czołgającego się do swego łóżka po ziemi.

Oczy miał zmienione straszliwemi symptomatami, które Dantes znał już dobrze, bo go tak okrutnie, gdy je pierwszy raz zobaczył, przeraziły.

— No, mój drogi przyjacielu—rzekł Faria spokojnie—widzisz wszystko, i nie mam ci potrzeby powiadać.

Edmund krzyknął z boleścią i bezprzytomny rzucił się do drzwi wołając:

— Pomocy! pomocy!

Faria miał jeszcze tyle siły, że go potrafił wstrzymać za rękę.

— Cicho—rzekł—albo zginiesz. O tobie tylko teraz myśleć powinniśmy, niech ci albo niewola będzie znośniejszą, albo ucieczka podobną do wykonania. Lat kilka potrzebowałbyś na zrobienie tego, cośmy tu we dwóch, albo ja sam zrobić potrafili, a to wszakże straconem być może jednej chwili, gdyby się dozorcy dowiedzieli o zamiarach. Bądź spokojny jednak; więzienie po mnie długo próżnem być nie może, gdy ja umrę, przyjdzie tu cierpieć drugi biedak. Temu drugiemu będziesz aniołem pocieszycielem. Może będzie równie zdrów, równie silny, równie młody jak ty i jak ty cierpliwy. Może ci do ucieczki pomoże, gdy ja ci do niej przeszkodziłem. Nie będziesz miał już do czynienia z trupem, który ci wszystkie twoje ruchy paraliżuje. Niewątpliwie Bóg zechce ci zesłać jakąś pociechę; da ci więcej, niż odbiera!-da!... Na mnie już czas mój przyszedł.

Edmund załamywał ręce i wołał:

— O, mój przyjacielu! o mój przyjacielu! nie mów mi tego.

A po tem odzyskując na chwilę siły tak nagłym wypadkiem i słowami starca zwichnięte, zawołał:

— O! ja cię ocalę raz jeszcze, jak cię już przedtem ocaliłem.

Podniósł nogę łóżka i wydobył z niej flakonik, jeszcze w trzeciej części uzdrawiającym płynem napełniony.

— Oto!—rzekł—tyle jest jeszcze tego zbawczego napoju. Prędzej mój drogi, prędzej mów mi, co mam robić. Czy są nowe jakie objawy? Mów przyjacielu, słucham.

— Nie masz żadnej nadziei—odpowiedział Faria, zwieszając głowę — ale mniejsza o to; Bóg stwarzając człowieka, tak głęboko w sercu jego zakorzenił miłość do życia, że na wszystko się waży, aby mógł zachować to życie; zawsze mu pomimo wszystkiego drogie.

— O tak, tak, niezawodnie—zawołał Dantes—ocalę cię, ręczę ci za to.

— Dobrze, próbój więc, dreszcz mnie już ogarnia; czuję, że mi krew na mózg uderza; czuję okropne drżenie i szczękanie zębów; zdaje mi się, że się kości we mnie rozchodzą, za pięć minut choroba owładnie mnie całkiem, w piętnaście będzie trup ze mnie.

— Zmiłuj się—zawołał Dantes, przepełniony boleścią.

— Zrób tak samo, jak pierwej, tylko nie czekaj tak długo. Wszystkie sprężyny życia są już w tej chwili zużyte, śmierć będzie miała tylko z drugą, niezmartwiałą jeszcze częścią do roboty. Jeżeli mi wlejesz dwanaście kropel tego płynu jak pierwej i jeżeli przekonasz się, że nie odzyskuję przytomności, wówczas wlej i resztę. Teraz zanieś mię na łóżko, bo się o własnych siłach utrzymać nie mogę.

Edmund wziął na ręce starca i złożył go na posłaniu.

— Teraz przyjacielu—rzekł Faria—teraz ty jedyna mojego nędznego życia pociecho, ty, którego Bóg zesłał mi wprawdzie za późno, którego zesłał jednakże, za co dzięki Mu serdeczne, teraz, gdy się już mam rozłączyć z tobą na wieki, życzę ci szczęścia, życzę ci wszelkiego dobra, jakiego godzien jesteś i błogosławię cię mój synu!

Dantes padł na kolana.

— Ale słuchaj przedewszystkiem tego, co ci powiem w tej ostatniej i najwznioślejszej chwili. Skarb Spadów egzystuje niewątpliwie. Bóg sprawił, że oto teraz widzę wszystko dokładnie, że nie istnieją dla mnie odległości, głębie, zapory. Widzę go w drugiej grocie — wzrok mój przenika już głębie i wnętrza ziemi, blask tych bogactw razi jego władze. Jeżeli uwolnisz się ztąd, pamiętaj sobie, że stary opat, którego wszyscy za waryata uważali, nie był waryatem. Idź co prędzej na Monte-Christo i używaj szczęścia, boś dosyć się już wycierpiał.

Gwałtowne cierpienie przerwało mowę starcowi.

Dantes wzniósł głowę i ujrzał, że oczy jego zachodzą czerwonością, zdawało się jakby cała fala krwi z piersi do czoła napływała.

— Bądź zdrów, bądź zdrów!.. — jękał z cicha Faria, chwytając z konwulsyjnem drżeniem rękę młodzieńca—bądź zdrów!...

— Nie, nie—wołał Edmund—nie opuszczaj mnie! Boże, dopomóż! Boże, uratuj, ratuj jego i mnie!

— Cicho, cicho — bełkołał konający—aby nas nie rozłączono, jeżeli mnie ocalisz.

— Dobrze. Bądź spokojny; ocalę cię. Zdaje mi się nawet, że chociaż strasznie cierpisz, mniej jednak cierpisz daleko, aniżeli za pierwszym razem.

— Nie łudź się dziecko moje, cierpię mniej, bo mam mniej siły do zniesienia cierpień. W twoim wieku można mieć wiarę w życie; wierzyć i spodziewać się, to przywilej i cecha młodości; starzy wyraźniej śmierć widzą. Oto nadchodzi, oto już po wszystkiem, oto wzrok mój gaśnie i rozum miesza, daj mi rękę, Dantesie, bądź zdrów, żegnam cię!...

I, czyniąc ostatnie wysilenie, podniósł się i zebrał wszystkie władze.

— Monte-Christo! — rzekł — nie zapominaj o Monte-Christo!...

I upadł znowu na łóżko.

Napad był rzeczywiście okropny. Pokręcone członki, nabrzmiałe powieki, krwawa piana, ciało bez ruchu—oto co pozostało na łożu boleści po istocie rozumnej, co tu przed chwilą jeszcze leżała.

Dantes wziął lampę, postawił na krawędzi łóżka, a światło drżące oświeciło twarz zeszpeconą, ciało martwe i skurczone.

Z oczami wlepionemi, czekał chwili rozpoczęcia ratunku.

Skoro zdało mu się, że już nadeszła ta chwila, wziął nóż, rozważył zęby, co mu z mniejszą przyszło trudnością niż za pierwszym razem, obliczył dwanaście kropel płynu i czekał skutku; flaszeczka zawierała drugą taką samą jeszcze dozę.

Czekał jeszcze dziesięć minut, kwadrans, pół godziny, ale opat ani drgnął, ani się nie poruszył.

Drżący z najeżonemi włosami, potem zimnym oblany, liczył Edmund sekundy na biciu własnego serca.

Zdało mu się wreszcie, że już nadszedł czas próby powtórnej i ostatniej; zbliżył flaszeczkę do fioletowych ust Farii i wylał mu resztę ożywczego płynu w usta. Nie potrzeba ich było roztwierać, bo po pierwszej dozie nie zamknięte pozostały.

Lekarstwo wywarło skutek galwaniczny, gwałtowne wstrząśnienie wzruszyło wszystkiemi członkami starca, oczy się otwarły, ale blask miały okropny.

Żaden wzrok znieśćby go nie mógł; piersi westchnęły, głosem podobniejszym do chrapania, niż westchnienia, a po tem zwolna ciało zaczęło wracać do pierwotnej nieruchomości, oczy otwarte straszliwie bez wzroku patrzały.

Pół godziny, godzina, półtorej godziny upłynęło.

Przez tę półtorej godziny oczekiwania z sercem ściśniętem, Edmund czuł, jak stopniowo ziębło i tężało ciało przyjaciela, jak bicie serca coraz się głuchszem i coraz głębszem stawało.

Nareszcie znikły wszelkie ślady życia, ostatnie drżenie serca ustało, członki przybrały kolor oliwkowy, oczy zmartwiały.

Była szósta godzina rano, dzień zaczął już przenikać, blady jego promień, wstępując do więzienia, zbledził gasnącej lampy światło.

Odbicia dziennego blasku przechodziły po twarzy trupa i nadawały mu w pewnych chwilach pozory życia.

Dopóki trwała ta walka dnia z nocą, Dantesowi pozostawała jeszcze wątpliwość, ale skoro dzień zajaśniał zupełny, poznał dopiero, że z trupem miał do czynienia.

Wówczas ogarnął go przestrach ogromny, nie śmiał teraz przycisnąć już do ust tej dłoni z łóżka zwieszonej, którą całował przed chwilą, nie śmiał wpatrywać się w ten wzrok osłupiały w te oczy zbielałe, których przymknąć nie mógł, bo bezwładnie się otwierały.

Zgasił lampę, ukrył ją starannie i uciekł, zasuwając po nad głową z największą ostrożnością taflę podłogi.

Nadeszła chwila, w której dozorca powinien był odwiedzić więzienie; na ten czas zaczął odwiedziny od izby Dantesa, ztamtąd miał się udać do izby Farii ze śniadaniem i bielizną.

Wszedł i wyszedł i zdawało się, że nie dostrzegł wypadku, który tam zaszedł.

Niewymowna ciekawość ogarnęła Dantesa. Co się też dzieje w pokoju nieszczęśliwego opata?

Ukrył się w podziemnej galeryi i usłyszał głośne krzyki odźwiernego, wołającego o pomoc.

Wkrótce nadeszli inni odźwierni, potem dały się słyszeć stąpania ciężkie i jednostajne właściwe żołnierzom nawet nie w czasie służby.

Potem nadszedł komendant.

Edmund usłyszał szmer przy łóżku, na którem trupa poruszano, słyszał głos komendanta, który rozkazał oblać twarz zimną wodą, a gdy to się skutecznem nie okazało, posłał po doktora.

Wyszedł komendant, i kilka słów politowania zmieszanych z szyderczemi śmiechami uderzyło jeszcze uszy Dantesa.

— No, idźmy już — odezwał się jeden ze zbirów—waryat połączył się z swemi skarbami, szczęśliwa droga!

— Pomimo tych milionów, nie będzie miał czem całunu sobie zapłacić—rzekł drugi.

— Ech, albożto całuny w zamku If tak znowu wiele kosztują?

— Być może, że mu co opuszczą lub darmo dadzą; wszakże to była osoba duchowna, będą mieli wzgląd na niego.

— W worku on wszystkie hołdy odbierze.

Edmund słuchał i ani jednego wyrazu z całej tej rozmowy nie stracił; lubo nie wiele też z niej rozumiał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

POTRZEBA człowieka do roboty na farmach w pobliżu Chicago w okolicy m. Lemont, Ill., do polskiego farmera; może być w starszym wieku. Zgłosić się do sztoru Braci Budnik w Lemont, Ill. (22—25)

TOWARZYSZKI życia poszukuje niżej podpisany. Panna lub wdowa z kapitałem od $1000 niech się zgłosi do mnie, jeżeli chce wyjść za mąż. Jestem kawalerem, mam 30 lat, posiadam 40 morgów gruntu w kraju. Adres: Kazimierz Jabłonowski, box 277 Claridge, Pa.

Jan Maślanka rodem z Piwnicznej w Galicyi, przybyły niedawno do Ameryki, poszukiwany jest przez osobę dobrze mu znaną z Nowego Sącza. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się do mnie zgłosi pod adresem: J. S. Claridge, Pa., West Moreland Co.

RYMARZ znający swój fach, może otrzymać stałe i dobrze płatne zajęcie. Interesowani niech się zgłoszą pod adresem, Stephen K. Nagy, box 104, Phila. ave., Egg Harbor City, N. J.

Szymon Kotec rodem ze wsi Piątkowa w Galicyi, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego kolegę, Marcina Cisło, New York Mills, N. Y.

UWAGA! — Jeżeli poślecie mi swe imię i adres imiona swych krewnych i znajomych, otrzymacie wynagrodzenie. Adres: G. Irwing, 1971 Webster ave., N. Y. (24—27)

100 mężczyzn potrzeba do pracy przy kolei. Zapłata $1.50 dziennie. Nie ma strajku. Kompania płaci koszta podróży. Zgłosić się należy do I. Herz, 2 Carlisle st., near Liberty st., New York. (24—25)

UWAGA! — Wycieczka letnia 21 czerwca na szybkim okręcie pasażerskim z New Yorku do Austryi. Dobra sposobność odwiedzenia starego kraju po następujących cenach: Z New Yorku do Wiednia $24, do Oświęcimia $26. Po bilety zgłosić się do I. Herz, Austro-Russian Bank, 2 Carlisle st., New York. (24—25)

Kasper Zęsikowski rodem z Biegonic, około Nowego Sącza, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Wojciech Golonka, 42 Nelson st., Chicago, Ill.

Józef Koczkodan prosi swego ojca mieszkającego w Turners Falls, Mass., aby przyjechał do niego lub podał mu adres, gdyż ma do niego ważny interes. Adres mój: Józef Koczkodan, Scottdale, West Moreland, Pa.

Franciszek i Wojciech Stachowiak ze wsi Tworkowa, W. Ks. Pozn., poszukiwani są w ważnym interesie przez Franciszka Wylegała, 57 Peter st., Webster, Mass.

Franciszek Bagieński ze wsi Kozolin w gub. warszawskiej, przebywający od 9 lat w Ameryce, poszukiwany jest przez swego brata Zygmunta Bagieńskiego, 21 Monroe st., Shenectady, N. Y.

Jan Fiedor rodem z Czarnego Dunajca w Galicyi, poszukiwany jest przez swego brata Wincentego Fiedor, lb. 38 Leckrone, Pa., Fayette Co.

Aniela i Bronisława Mazdiz poszukiwane są przez Jana Piątek lb. 512 Albion, N. Y.

KTO CHCE jechać do Europy i chce po kilka godzin dziennie lekko na okręcie pracować, ten może zajechać do Hamburga lub Bremen za 7 dolarów. Interesowani niech się zgłoszą do I. Herz, 2 Carlisle W. New York. (23—26)

FARMA do sprzedania, obejmująca 35 akrów urodzajnej ziemi z pastwiskiem i lasem. Zabudowania farmerskie i sprzęty w należytym porządku. Ładny sad, dwie studnie, piękne położenie, ½ mili od kościoła polskiego, ½ mili do stacyi kolejowej. Sprzedaję farmę z powodu wyjazdu do starego kraju. Adres Jacob Kaniecki, post office, Connellsville, Conn.

Władysław Witek, rodem ze wsi Kempanów w Galicyi, który 2 lata temu miał przebywać w Chicago, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Jana Witek 796 17 st., Chicago, Ill.

Piotr Rupiński, pochodzący z gub. Suwalskiej, pow. Sejneńskiego, wsi Krasnopol, przed trzema laty mieszkał w Forty-fort, Pa., poszukiwany jest w ważnym interesie przez Jana Pawlikowskiego, Anita, Pa., Jeff. Co.

Jan Domagalski poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Leona Domagalskiego, 36 Stevens st., Oil City, Pa.

100 mężczyzn potrzeba, którzy chcą się udać do Europy na okrętach pasażerskich za sumę $7 do $10. — J. Herz, agent, 2 Carlisle W. New York. (23—26)

WYSYŁKA PIENIĘDZY do wszystkich części świata. Sprzedaż kart okrętowych (szyfkart) do i z Europy na najtańsze parowce oraz sprzedaż biletów kolejowych po najtańszych cenach. — Isydor Herz, Bank Polski, 2 Carlisle W., New York. (21—26)

Jan Brzezeń rodem od Krosna w Galicyi poszukiwany jest przez Wojciecha Ciciora, 16 Elston ave., Chicago, Ill.

Wiadomości Chicagoskie.

— **Woźnicy pracujący** dla składów departamentowych wygrali strajk i zawarli ugodę, mocą której przyznano im prawie wszystko co chcieli. Oto warunki ugody:

Przystępywanie do unii nie jest wzbronionem. Skala płac tygodniowych będzie następująca: Za pierwszych sześć miesięcy 11 dolarów. W następnym roku 12 dol. W trzecim roku 13 dol. i rocznie 25 dol. Nadto dostarczane będą woźnicom uniformy. Ci którzy pobierają więcej otrzymają tem wyższą płacę. Odpowiedzialność za zgubione przesyłki trwa 15 względnie 30 dni. W dniu Labor Day nie ma pracy. Woźnice nie będą zmuszeni czyścić uprząż.

Zawarcie tej ugody jest główną zasługą prezesa stanowego trybunału rozjemczego Fryderyka Joba, który potrafił doprowadzić ją do skutku w bardzo krótkim czasie. Na nieszczęście mayor miasta nie wmieszał się do tej sprawy — byłyby takie same awantury, strzelanina i więzienia jak z powodu strajku w rzezalniach.

— **Mieszkańcy miasteczka Joliet**, którzy zawsze stanowili opozycyę przeciw przekopaniu kanału drenowego, uznali teraz, że gdyby nie ten kanał, miasteczko ich byłoby poniosło znacznie większą klęskę wskutek wtorkowej powodzi. Badania wykazały, że dzięki kanałowi rzeka nie wiele wylała, bo woda miała wolny odpływ ze wszystkich prawie ulic.

— **30,000 dolarów szkody** wyrządził pożar w budynku należącym do Illinois Car Co. przy Howard ave. i 136 ulicy. Zanim straż ogniowa przybyła płomienie ogarnęły cały budynek tak, że ratunek był niemożliwy.

— **Ważny proces gazowy** wygrali mieszkańcy Hyde Park, którzy zaskarżyli trust gazowy chicagoski o nieprawne podwyższenie ceny gazu z 72c na dolara. Sędzia naturalnie skargę odrzucił, ale sąd wyższy zniósł ten wyrok i zabronił szachrajom z gazowego trustu pobierać więcej jak 72. Jeżeli ten wyrok się utrzyma zostaną takie same procesa wytoczone w Chicago. Czas by był nauczyć tych wyzyskiwaczów rozumu.

— **W radzie szkolnej** odrzucono wniosek, ażeby niemieckich nauczycieli, którzy od czterech lat pełnią swe obowiązki, zwolnić od egzaminów.

— **Właściciele rzezalni** przyszli do przekonania, że mimo pomocy policyi i mayora miasta nie mogą wygrać sprawy ze strajkującymi woźnicami. Więc poszli po rozum do głowy i zgodzili się na odbycie konferencyi z unią woźnic celem omówienia sprawy i przedyskutowania warunków.

Narada ta trwała do 2-giej rano i jak zwykle w takich razach główną kwestyą sporną stanowiło uznanie unii. Co do innych rządań do firmy rzeźniczej zgodzily się na podwyższenie najmniejszej płacy z 12 na 15 dolarów. Czas pracy będzie również ograniczony na 70 godzin tygodniowo, gdyż dotąd woźnice musieli pracować szesnaście a czasem nawet 20 godzin dziennie o głodzie i chłodzie.

Unia woźnic cofnęła swe żądanie, by w każdej wozowni lub remizie był unijny dozorca opłacany przez właścicieli. To żądanie unii było właśnie tem, czemu firmy wielkie z całą stanowczością się opierały.

— **Ze sztokyardów nadchodzą** znów niepokojące wieści. Zaledwie uciszył się strajk ostatni gdy rozeszły się pogłoski, że w poniedziałek wybuchnąć tam ma ogólny strajk wszystkich robotników pracujących w rzezalniach. Zachodzi podejrzenie mianowicie, że szachraje z beef-trustu sprowadzają murzynów by uzyskać tańszego robotnika. Nie dość im pieniędzy jakie codziennie zarabiają na ludziach. Miejmy nadzieję, że pogłoski te się nie sprawdzą.

— **Jan Jański, Polak**, 44 lat liczący pn. 4438 ulica Wood, uległ strasznemu wypadkowi. Chciał on wskoczyć na tramwaj przechodzący przez 401 ulicę i Ashland ave., ale stracił równowagę i nieszczęśliwiec dostał się pod koła. Odcięły mu obie nogi wyżej kolan. Leży w powiatowym szpitalu, ale lekarze wątpią w jego ocalenie. Ile to już nieszczęść wywołanych zostało przez to wskakiwanie i wyskakiwanie z tramwai gdy są w ruchu.

— **Służba Tramwajowa** pracująca dla Chicago City Railway Co. zorganizowała się w unię i żąda, by unię uznano. Nie wątpią że zarząd tramwaju tego postąpi tak jak inne koleje uliczne to jest, że uzna unię.

— **Rzezalnie chicagoskie** przygotowują nowy plan rozwożenia mięsa do różnych części miasta, mianowicie drogą kolejową, a nie jak dotychczas wozami. Do zmian tych zmusił kompanie szlachtuzowe zakończony strajk woźnic, a potem i ten fakt, że mięso dostarczane na wozach podlega łatwiej zepsuciu się, aniżeli w wagonach z lodowniami.

— **Pożar zniszczył zakłady** kompani Illinois Car and Equipment Works znajdujące się w Hegevich. Strata wynosi $1,000,000. Około 2,000 ludzi pozostało bez zatrudnienia.

— **W hali szkolnej przy** ulicy Bradley odbyło się w piątek wieczorem posiedzenie, Demokratycznego Komitetu Obywatelskiego 16, 17 i 28 wardy. Na posiedzeniu tem uchwalono jednogłośnie zaindorsować p. Piotra Kiołbassę jako kandydata polonii chicagoskiej na skarbnika powiatowego. Podobnież uchwalono polecić Polakom demokratom 27 go dystryktu senatoryalnego, aby jednogłośnie głosowali w prawyborach za p. Stanisławem H. Kunzem jako kandydatem na senatora z 27 go dystryktu. Poczem stosownie do polecenia komitetu miejskiego uchwalono przedstawić temuż komitetowi do zatwierdzenia 3 kandydatów na komisarzy powiatowych a mianowicie, z wardy 16 tej p. Wiktora Bardońskiego, z 17 tej p. Lud. Kalisza, z 28-mej p. Józefa Hellmutha. Sprawę kandydatów na reprezentantów w Legislaturze i innych pozostawiono decyzyi delegatów wybranych w prawyborach 30 go czerwca.

Nakoniec wybrano komitet z pięciu do przedstawienia powyższych uchwał komitetowi ze stu w mieście. Do komitetu tego weszli ob.: Teodor Ostrowski, M. Drzymała, Wal. Wachowski i W. Szuflitowski.

— **W tych dniach zawiązała** się polska spółka Union Art Institute, która wykonywa wszelkie prace w zakres artystyczny wchodzące, jak robienie potretów, powiększanie fotografii itp. Kierownikiem tego zakładu jest artysta malarz S. Borek. Nowej spółce życzymy powodzenia i polecamy ją względom łaskawej publiczności polskiej. Na tak liczną polonię zakład taki był dawno pożądanym. Nieraz słyszeliśmy narzekania, że jacyś obconarodowi agenci porobili obstalunki na portrety dla pewnych firm, pobrali zadatki i więcej się nie pokazali. Nie róbcież zatem obstalunków u takich szachrajów, ale udajcie się do swoich, a bądźcie pewni, że was nie oszukają.

— **Kapitaliści chicagoscy** mają niebawem wnieść prośbę do rady miejskiej o pozwolenie pobudowania olbrzymiego tunelu w śródmieściu. Tunel ten ma służyć do tramwajów, kolei żelaznych i komunikacyi w śródmieściu. Plan cały trzymany jest w jak największej tajemnicy. Jeżeli zamiar ten dojdzie do skutku, to spodziewać się należy, że przy budowie tego tunelu znajdą zajęcie tysiące ludzi przez kilka lat, a nadto komunikacya i porządek w mieście będzie lepszym jak dotąd.

— **J. M. Cassidy, były** handlarz gruntami w Council Bluffs, Ia., został tu aresztowany za sprzeniewierzenie 60,000 dolarów. Policya poszukiwała go przez cztery miesiące.

— **Profesor Yashiaka** został zamianowany profesorem języka japońskiego w uniwersytecie chicagoskim. Yashiaka ukończył swe nauki w uniwersytecie Northwestern.

— **Aby zapobiedz śmiertelności** dzieci w naszem mieście, czego główną przyczyną jest fałszowane mleko, zawiązało się towarzystwo, które postanowiło dostarczać czystego mleka dla dzieci. Mleko to będzie przeczyszczane w uniwersytecie przy ulicy Noble i Augusta. Z początku rozprzedawane będzie 1000 butelek czystego mleka, a później coraz więcej. Mleczarze są zaniepokojeni tą wiadomością, gdyż interes ich wskutek tego wielce ucierpi. Dosyć już dzieci natruli mleczarze, trzeba i ich trochę utruć.

— **Pożar zrządził szkodę** na $15,000 w fabryce Edmunds Mfg. Co., na rogu Washburne ave. i Robey st.

— **Obliczono, że w ostatnich** trzech latach, tj. od r. 1899, koszta budowy domu w Chicago podniosły się o 37.19 procent. Cena materyału i roboty o tyle jest droższą. Co kosztowało $1000, dziś kosztuje przy budowie domu 1371,90 dolarów.

— **W poniedziałek popołudniu** wydarzyło się straszne nieszczęście w sanitarium św. Łukasza na rogu Wabash i 22-giej ulicy. W sanitarium leczono głównie pacyentów, którzy wskutek nadmiernego używania trunków popadali w obłęd (delirium.) Wielu z tych pacyentów było przywiązanych do łóżek, inni mieli ręce lub nogi związane. Okna były zaopatrzone w kraty żelazne.

W tym właśnie zakładzie około godziny 3-ciej popołudniu powstał pożar w piwnicy i buchnął otworem elewatorem w górę, tak, że droga wyjścia została odciętą. Lekarze i służba zakładu zdołali jeszcze pomyśleć o swym ratunku wyskakując oknami lub dostawając się na drabiny strażackie. Strażacy dokazywali cudów odwagi, ale ogień rozszerzył się z taką szybkością, iż sami musieli się w końcu ratować ucieczką. Wiele osób ze służby zostało pokaleczonych, a prawie wszyscy pacyenci zginęli lub odnieśli bolesne popalenia. Między ofiarami znajduje się również alderman 4-tej wardy W. E. Kent, który został prawie zwęglony.

Wogóle zginąć miało 12 osób, a około 35 odniosło poranienia i popalenia. Straty podają na $50,000.

PRAKTYCZNE RADY.

— Do ulepszenia ziemi do kwiatów doniczkowych, przyczynia się bardzo dolanie kilka kropel salmiaku do wody, którą się podlewa. Pewny i wypróbowany środek.

— Czyszczenie safianu. Safian zabrudzony najlepiej jest czyścić białkiem jaja, za pomocą miękkiej gąbki. Nie tylko brud się zmyje ale safian odzyska dawny swój połysk.

— Łój skopowy, jest pomiędzy innemi leczniczemi środkami domowemi użyteczny. Na każde odtłoczenie, albo przez powietrze poranioną skórę, z wielkim skutkiem go użyć można. Popryszczone ręce, bolące nogi, a nawet odmrożone członki, gdy się wieczorem przez dłuższy czas nim smaruje, goją się dobrze i gruntownie.

— Suszone figi oprócz tego, że są smaczne, wywierają też leczniczy wpływ na żołądek i trzewia, to też jadają je ludzie na te dolegliwości. Również chorym na płuca i zakatarzonym ludziom polecić można jadanie fig. Bardzo skuteczną na piersi herbatą jest wywar zwyczajnego jęczmienia z pięciu lub sześciu figami i garścią rodzynek. Wypijać tej herbaty trzeba kilka filiżanek dziennie.

— Aby zapobiedz szybkiemu wysychaniu chleba, włożyć go w wysoki, wąski kamienny garnek nakrajaną stroną na dół, i dobrze przykryć.

— Resztki wołowego mięsa nie tracą smaku przez kilka dni, jeżeli pozostaną w sosie lub rosole a potem je się odgrzeje.

— Ugotowany wędzony ozór wołowy trzyma się przez 8—10 dni, jeżeli pozostawi się go w rosole, w którym się gotował.

— Pieczeń wołowa smakuje na drugi dzień lepiej niż pierwszego dnia, jeżeli ją się pokraje w płaskie kawałki i w sosie odgrzeje; ale nie powinna się gotować.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

1010 Baran J	—10 Mika M
—15 Bednarkiewicz I	—25 Mroziński S
—18 Bieganowski F	—26 Mus W
—26 Bicharz F	—28 Maglik K
—27 Bochniak J	—33 Niezgoda F
—28 Bogdanowski A	—38 Opielanka K
—36 Boduch A	—40 Osmolski S
—37 Budny A	—42 Para A
—38 Budzik J	—53 Płonkowski W
—50 Czech W	—64 Puclewicz S
—59 Dombrowski B	—70 Rakowski A
—62 Downerowicz W	—73 Rodzen R
—63 Duda W	—78 Rudny W
—65 Dumanowski M	—80 Rusnak M
—89 Graczyk J	—81 Rygiel J
1149 Klonowski J	—86 Samocki L
—52 Kokosiński S	1331 Switalski J
—58 Kopronski M	—33 Szalkowska R
—64 Kowalski J	—34 Szerszen T
—65 Kozial J	—61 Wielowicz A
—66 Krajewski S	—67 Wojnarowska W
—77 Kwaśny M	—69 Wróblewski K
—78 Lacki P	—74 Zazarski M
—84 Lipa M	—76 Zieliński W

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 12 Czerwca 1902.

MĄKA: beczka	
Zimowa patens	3.90—4.00
Straights	3.70—3.80
Najlepsza wiosenne	4.20—4.30
Twarda patents	3.80—3.90
Miękka	3.20—3.30
Żytnia biała	2.85—3.00
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 twarda	77
No. 2 czerwona	78
No. 3 twarda	76—77½
No. 3 czerwona	78½
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 2 Northern	72
No. 3	71—71½
No. 4	68—71
ŻYTO (buszel)	
No. 2	57½—59
No. 3	56
KUKURYDZA (buszel)	
No. 2	62—62¾
No. 2 żółta	64
No. 3 żółta	63—63¾
No. 3	63—63¾
No. 3 biała	63
No. 4	62—62½
OWIES (buszel)	
No. 4	38½
No. 4 biały	44—45
No. 3	41¾—43¾
No. 3 biały	45—45½
No. 2	42—43½
No. 2 biały	45¼—46½
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	14.50—15.50
No. 1	13.00—14.00
No. 2	11.50—12.00
Miejscowe	10.00
Wieprzowina (100 funtów)	17.20—17.25
Smalec	10.75
Żeberka	9.75—9.85
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	13
Ser twins	12
Ser brick	13
Szwajcarski	13
Limburski	12
Masło śmietankowe	21—21½
Firsts	20—20½
Seconds	18—19
Dairies	19—20
Jaja, (tuzin)	15¼
Niesortowane	14
DRÓB (funt)	
Kury	10—11
Indyki (żywe)	11—12
Kurczęta	13
Kaczki	12½
Gęsi tuzin	4.00—6.00
RYBY (funt)	
Black Bass	14
Karpie	1½—2
Szczupaki	5—6
Węgorze	4—5
Okonie	6—8
OWOCE:	
Jabłka (beczka)	3.00—5.00
Cytryny (pudło)	2.00—2.50
Pomarańcze (pudło)	2.25—4.00
Banany (pęk)	1.00—1.75
JARZYNY:	
Szparagi (buszel)	60—1.00
Kapusta (pudło)	2.50—2.75
Cebula (buszel)	50
Kartofle (buszel)	55—60
Poziomki (pudło)	85—1.50

NOWE KSIĄŻKI.

Z pod prasy "Gazety Polskiej" wyszły następujące książki:

Hrabia Monte-Christo Aleksandra Dumas, Tom I-szy. Cena 30c

Żywcem zamurowana, powieść Górnoszląska podług starej kroniki i z opowiadania babki osnuta przez Karola Miarkę. Cena 20c

Walka o wolność, skrócona Historya od czasu trzeciego rozbioru Polski do powstania 1831 roku. Cena 10c

Somo-Sierra. Opowiadanie historyczne przez Wacława Gąsiorowskiego. Cena 5c

W. DYNIEWICZ, 532 Noble ul., Chicago, Ill.

OFICYUM SERAFICKIE

ustanowione dla III Zakonu

przez

OJCA ŚW. LEONA XIII,

zawiera modlitwy, za których odmawianie dostępuje się zupełnego odpustu. Cena 5ct. Do nabycia w księgarni.

W. DYNIEWICZA, 532 Noble St. Chicago, Ills.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-prez.
Stan. Formański, sekr. prot.
Stan. Sieliński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Zucmak, marszałek.